

DZIŚ
w numerze:

Najwierniejszy
przyjaciel Dymitrowa

Wypowiedź
ks. dziekana
M. Rozlepiło

„Psychoterapia”
ojca przeora

Głos WIELKOPOLSKI

Rok VI ABCD

Poznań, piątek 27 stycznia 1950 r.

Nr 26 (1765)

Cena 5 zł



POKOJOWY CHARAKTER polskiego budżetu na rok 1950

Wydatki na Ministerstwo Obrony Narodowej
stanowią tylko 7,9% preliminowanych sum

WARSZAWA (PAP). Wiceminister obrony narodowej, gen. Jaroszewicz, zabierając głos podczas posiedzenia sejmowej Komisji Obrony Narodowej, która obradowała nad preliminarem budżetowym na rok 1950 — poinformował, że Ministerstwo Obrony Narodowej w dalszym ciągu zmierza do unowocześnienia wojska.

Wśród kandydatów do szkół oficerskich coraz bardziej przeważa element robotniczo-chłopski. W 1949 roku wśród przyjętych do szkół oficerskich — 63,5 procent stanowili synowie robotników i robotników rolnych oraz 21,6 procent — synowie chłopów mało- i średniorolnych. Praca polityczna w wojsku zmierza do wychowania w duchu oddania Polsce Ludowej, niezłomnej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego i braterstwa broni z Armią Radziecką.

Znika w wojsku smutne zjawisko analfabetyzmu. Ambicją i zadaniem wojska jest tak pracować, by żołnierz, przechodząc do rezerwy, był świadomym obywatelem — budowniczym Ojczyzny.

Jesteśmy wrogami wojny — powiedział gen. Jaroszewicz — ale walcząc o pokój, musimy być gotowi do odparcia ewentualnej agresji, aby okiełznać histerię wojenną im-

perialistycznych awanturników amerykańskich i ich zmarshalizowanych agentów.

Poseł Włodek (PZPR) podkreślił w koreferencji, że wydatki MON stanowią w roku bieżącym tylko 7,9 procent preliminowanego budżetu, podczas gdy w roku ubiegłym stanowiły 8,4 procent wydatków zeszlortowego budżetu.

Przedstawiciele poszczególnych klubów poselskich dali wyraz aprobachie polityki rządu w dziedzinie rozwoju wojska. Członkowie komisji — kładąc nacisk na znaczenie obronności kraju — podkreślali równocześnie pokojowy charakter naszego budżetu w przeciwieństwie np. do Francji i USA, gdzie większą część budżetu idzie na wydatki wojskowe. Z drugiej strony wzrost naszych wydatków na oświatę, kulturę i sztukę oraz zdrowie publiczne — wzmacnia siły moralne i fizyczne narodu, ugruntowując front pokoju.

Komisja Obrony Narodowej przyjęła budżet MON jednomyslnie.

Zgon premiera WASYLA KOLAROWA pograżył w głębokim smutku narody świata

SOFIA (PAP). Wieść o zgonie Wasyla Kolarowa pograżyła całą Bułgarię w głębokiej żałobie. Lud bułgarski żegna Zmarłego z wielkim żalem.

Stolica kraju przybrała szatę żałobną. Niezliczone czarne flagi powiewają w całym mieście, zwłaszcza zaś na gmachu Zgromadzenia Narodowego i na okolicznych domach. Widać również wszędzie portrety Zmarłego obramowane kirem.

Radio bułgarskie nadaje programy żałobne. W zakładach pracy odbywają się zebrania, na których składany jest spontaniczny hołd pamięci wielkiego

go działacza robotniczego i męża stanu.

Przed zwłokami zmarłego, umieszczonymi na podium w sali obrad Zgromadzenia Narodowego przyciągają bez przerwy szeregi obywateli, składając na trumnie kwiaty.

Niedobitki Czang-Kai-Szeka w potrzasku

PEKIN (PAP). Agencja prasowa Nowych Chin donosi, że w południowej części prowincji Junan oddziały Armii Ludowej rozbiły broniące się jeszcze wojska kuomintangowskie. Resztki wojsk kuomintangowskich zostały otoczone. W odległości 150 km na południe od miasta Kunming wojska kuomintangowskie złożyły broń. Żołnierze Armii Ludowej obsadzili granicę między prowincją Junan a Wietnamem, aby odciąć wojskom kuomintangowskim możliwość ucieczki do Wietnamu.

Prasa bułgarska daje wyraz nastrojowi głębokiego bólu, który ogarnął naród bułgarski, poświęcając swe łamy wspomnieniom o Kolarowie i zamieszczając odeszły żałobne i telegramy kondolencyjne.

Tysiące depezy z wyrazami współczucia napływają do KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, do Rady Frontu Patriotycznego, do Rady Ministrów i do rodziny wielkiego Zmarłego.

W całym kraju powstają komitety uczczenia pamięci Wasyla Kolarowa.

SOFIA (PAP). We wtorek o godzinie 16 przybyła do Sofii delegacja polska na uroczystości pogrzebu premiera Ludowej Republiki Bułgarii Wasyla Kolarowa. W skład delegacji wchodzi: premier Rządu R. P. i sekretarz KC PZPR Józef Cyrankiewicz, minister Wincenty Paronowski i członek KC PZPR Zenon Nowak.

Delegację polską powitali na lotnisku: wicepremier i minister spraw zagranicznych Poptomow, członek Biura Politycznego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, wicepremier Trajkow, sekretarz generalny Bułgarskiej Partii Chłopskiej, minister Czernokolew, minister Christorow oraz inni czołowi działacze Ludowej Bułgarii.

Na powitanie delegacji polskiej odegrano hymny narodowe Polski i Bułgarii. Premier Cyrankiewicz przeszedł przed frontem kompanii honorowej armii bułgarskiej.

Do stolicy Bułgarii przybywają kolejne delegacje zagraniczne, które wezmą udział w uroczystym pogrzebie premiera Wasyla Kolarowa.

Przybyły również delegacje z ZSRR, Węgry, Czechosłowacji, Rumunii, Albanii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

We wtorek w południe członkowie korpusu dyplomatycznego przybyli do Zgromadzenia Narodowego i złożyli wieńce u stóp sarkofagu, na którym spoczywa trumna z zwłokami Wasyla Kolarowa. Jako pierwszy złożył wieńiec dziekan korpusu dyplomatycznego ZSRR Bodrow w towarzystwie swych współpracowników. Następnie złożył wieńiec ambasador RP A. Barczak, w otoczeniu pracowników ambasady.

SOFIA (PAP). W ciągu wtorku aż do nocy przed trumną Kolarowa defilowały ogromne zmaszowane, żegnające Wielkiego Zmarłego i składające mnóstwo wieńców. Wśród uczestników pośmiertnego hołdu dla Wasyla Kolarowa znajdowali się najwybitniejsi przedstawiciele świata politycznego, naukowego, artystycznego, armii bułgarskiej, organizacji masowych itd.

WARSZAWA. Po zgonie premiera Bułgarii W. Kolarowa, Komitet Słowiański w Polsce i Tow. Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej wysłały depezy kondolencyjne.

Komitety Słowiański w Polsce wysłał do Komitetu Słowiańskiego Bułgarii depezę, w której czytamy:

„Głęboko wstrząśnięci wiadomością o śmierci wybitnego przywódcy narodu bułgarskiego Wasyla Kolarowa, łączymy się z wami w bólu i przesyłamy wam wyrazy najgłębszego współczucia. Postać tego wielkiego przyjaciela narodu polskiego będzie wiecznie żyła w sercach wszystkich miłujących pokój narodów świata”.

W depezy Tow. Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej skierowanej do Komitetu Bułgarsko-Polskiego w Sofii czytamy:

„W związku z bolesną stratą jaką poniósł naród bułgarski przez nagły zgon Wasyla Kolarowa, niezłomnego bojownika o socjalizm i pokój przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia”.

BUKARESZT. Naród rumuński przyjął wiadomość o zgonie Wasyla Kolarowa z głębokim smutkiem. Prasa poświęciła jego pamięci liczne artykuły, a radio nadało audycje żałobne. Z Bukaresztu przysłano do Sofii liczne telegramy kondolencyjne.

TIRANA. Wiadomość o zgonie Wasyla Kolarowa wywołała w Albanii powszechne uczucia głębokiego żalu. Uchwałą Rady Ministrów flagi w całym kraju opuszczono do połowy masztu.

Proces zakonników z Namysłowa rozpoczęty Sadyzm i bestialstwo w zakładzie OO. Bonifratrów

WROCŁAW (PAP). Przed Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu rozpoczął się proces przeciwko zakonnikom i wychowawcom specjalnego zakładu leczniczego dla młodocianych epileptyków w Namysłowie — oskarżonym o okradanie i skandale prowadzenie zakładu, bicie i torturowanie wychowanków oraz o czyny nierządne z nieletnimi i niedorozwiniętymi psychicznie wychowankami. Zakład ten subwencjonowany przez Państwo, kierowany był przez konwent OO. Bonifratrów w Namysłowie.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Wincenty Florczak, przeor konwentu Ojców Bonifratrów i kierownik zakładu w Namysłowie, Zofia Dorsz — zakonnicą z zakonu Sióstr Służebniczek, która pełniła funkcję księgowej zakładu, Mieczysław Redel — zakonnik konwentu Ojców Bonifratrów, Ignacy Michałowski — wychowawca oraz Jadwiga Smieja — pielegniarka w zakładzie dla nieletnich epileptyków.

Akt oskarżenia zarzuca Wincentemu Florczakowi szereg przestępstw, popełnionych na stanowisku kierownika specjalnego zakładu leczniczego dla młodocianych epileptyków.

Oskarżony dopuścił do tego, iż wychowankowie byli stale niedożywiani, nosili brudną, podartą bieliznę i odzież, również pomieszczenia były niezwykle brudne i zaniedbane. Prokuratura podkreśla, że w tym samym czasie magazyny pełne były żywności i odzieży, gdyż zakład otrzymywał poważne subwencje od Państwa i instytucji charytatywnych. Równocześnie osk. Florczak prowadził wystawny i hulawczy tryb życia.

Nadużywając swej władzy, oskarżony Florczak bił wychowanków często bez żadnej przyczyny. Zamykał ich do karcerów i ciemnic, niemożliwie bru-

dnych i urągających wszelkim zasadom higieny, co narażało wychowanków na utratę zdrowia. Florczak zezwalał również na bicie wychowanków przez personel zakładu.

Florczak zmuszał wychowanków do pracy fizycznej ponad siły, co rujnowało ich zdrowie. W czasie pełnienia obowiązków służbowych przeor Florczak bywał często pijany, co szerzyło zgorznienie wśród wychowanków. Dopuszczał się też czynów nierządnych z niedorozwiniętymi wychowankami. Ofiarami oskarżonego Florczaka stali się wychowankowie Antoni Krawczyk, Tadeusz Stankiewicz, Kazimierz Pawłowski i inni. Dokończony przez osk. Florczaka akt homoseksualizmu rozpowszechnił się wśród chłopców, przebywających w zakładzie.

Na Florczaka ciąży także zarzut kradzieży 66 tysięcy zł, stanowiących własność zakładu, oraz dokonania wielu innych malwersacji pieniężnych na szkodę zakładu. Systematyczne okradanie zakładu odbywało się równocześnie z rozwojem gospodarstw konwentu OO. Bonifratrów.

Osk. Zofia Dorsz stoi pod zarzutem fałszowania księgowości zakładu. Przeprowadza jej działalność, prowadzona w porozumieniu z osk. Florczakiem, uniemożliwiała kontrolę i ocenę stanu

majątkowego zakładu. Zofia Dorsz wystawiała ponadto fikcyjne rachunki na przywłaszczane przez osk. Florczaka sumy.

Osk. Mieczysław Redel, Ignacy Michałowski i Jadwiga Smieja odpowiadają za pastwienie się nad wychowankami, których katowali kijem i prętami gumowymi oraz za wtrącanie ich do karcerów i ciemnic.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia stwierdzono, że mimo całkowitego zagospodarowania i utrwalenia polskości na Ziemiach Odzyskanych w zakładzie dla nieletnich epileptyków, kierowanym przez konwent Ojców Bonifratrów w Namysłowie panowała w dalszym ciągu atmosfera przesiąknięta duchem hitlerowskim.

W okresie okupacji władze hitlerowskie znalazły wielu zwolenników w konwencie Ojców Bonifratrów w Krakowie. Kierownictwo konwentu z ojcem Piątkiem i przeorem Bruno na (Ciąg dalszy na str. 2)

1000 przedszkoli, kolonie i dziecińce dla dzieci robotników PGR

WARSZAWA (PAP). Na ostatniej odprawie Rad Kobietych i referentek kobiecych Zarządów Okr. Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych omówiono najważniejsze zadania na rok bieżący oraz podsumowano wyniki pracy w roku ubiegłym.

Plan akcji socjalnej PGR i Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rolnych w rb. przewiduje otwarcie ok. 1 tys. przedszkoli, kilkuset dziecińców, kilkudziesięciu żłobków, 6 prewatoriów oraz specjalnych kolonii dla dzieci robotników rolnych.

Nieudaży raid bojówek de Gaulle'a

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, bojówki RPF urządziły nowy „raid zmotoryzowany” na osiedla podparyskie. Mieszkańcy osiedla Sartrouville przeprowadzili bojówkarzy, których osłaniała policja. Mieszkańcy przedmieścia paryskiego Aubervilliers przeprowadzili kolporterów gaulistowskiego „Rassemblement”. Odbyła się tam spontaniczna demonstracja pod hasłem rozwiązania bojówek RPF.

Bu'garia ostrzega władze greckie przed prowokowaniem zająć

SOFIA (PAP). — Bułgarska dyrekcja prasowa opublikowała komunikat o przerwaniu przez władze greckie do Bułgarii grup dywersyjnych oraz o incydentach i prowokacjach oddziałów wojskowych rządu ateńskiego na południowych granicach Bułgarii.

Rząd Bułgarii — stwierdza komunikat — dysponuje danymi, które dowodzą, że monarcho-faszyści greccy formują i uzbrajają z pomocą wywiadu amerykańskiego i przedstawicieli sztabu amerykańskiego w Grecji grupy bandyckie ze zdrajców i renegatów zbieg-

łych do Grecji z Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Ostatnio bezczelne prowokacje na południowej granicy bułgarskiej stały się jeszcze częstsze.

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej — głosi w zakończeniu komunikatu — uważa za konieczne oświadczyć, że nie może ponosić odpowiedzialności za komplikacje, jakie mogą nastąpić, jeśli prowokacje ze strony monarcho-faszyistów greckich trwać będą nadal na południowej granicy bułgarskiej.

Slugusi hitleryzmu i kaci dzieci polskich

ZAKONNICZY Z NAMYSŁOWA przed Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

czele podpisało „Volksliste”. Najwyższe funkcje w konwencie powierzono zakonnikom pozytywnie ustosunkowanym do okupanta, podczas gdy zakonników o antyhitlerowskim nastawieniu odesłano do najcięższych prac. Wielu zmuszono do podpisania „Volkslisty”, a w wypadku odmowy denuncjowano do gestapo.

Po wyzwoleniu kierownictwo zakonu OO. Bonifratrów wysłało skompromitowanych w okresie okupacji zakonników na Ziemię Zachodnią i nie szczędziło wysiłków, aby jak najwięcej zakonników Niemców pozostało na ziemiach polskich. Na stanowiskach prowincjalów i przeorów pozostawiono zakonników znanych z sympatii prohitlerowskich. Jednym z tego rodzaju „wybrańców” był osk. Wincenty Florczak.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia omówiono dalej szczegółowo czyny przestępcze oskarżonych. Prokuratura opisuje sceny bicia i znęcania się nad chorymi wychowankami, podkreślając, że szczególnie brutalnie katował chłopców b. andersowiec, osk. Michałowski. Wychowankom lżono często w języku niemieckim, używając takich zwrotów jak „polnische bandit” (polski bandyta).

Akt oskarżenia stwierdza również, iż osk. Florczak miał szczególne zgorzniecie w zakładzie tym, że równoległe do swych aktów nierządnych nie wahał się przyjmować co dzień Komunii świętej.

Zeznania Red'a

WROCŁAW (PAP). Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchania b. pielęgniarki i „wychowawcy” zakładu w Namysłowie Mieczysława Red'a. Oskarżony jest członkiem zakonu OO. Bonifratrów.

Osk. Redel przyznał się do winy częściowo i złożył zeznania świadczące, że już przed wojną, a następnie podczas okupacji w krakowskim konwencie OO. Bonifratrów, skąd pochodzi, panowały niezwykle stosunki. Kierownictwo konwentu popierało w uderzający sposób zakonników nastawionych prohitlerowsko, kierując ich na wysokie i najbardziej dochodowe stanowiska, podczas gdy zakonników nastawionych antyhitlerowsko jawnie gnębiono, nie cofając się — po wkroczeniu okupanta — przed denuncjacją do gestapo, co kończyło się często śmiercią zadenuncjowanych, jak np. w wypadku o. M'kołaja — Czestawa Sachowskiego.

Natychmiast po zajęciu Krakowa przez wojska hitlerowskie część zakonników podpi-

sała tzw. volksliste i stała się w konwencie warstwą uprzywilejowaną, utrzymywała przyjazne stosunki z gestapo i prowadziła hulawczy, niemoralny tryb życia, szantażując jednocześnie pozostałych zakonników.

Oskarżony wymienia kilku najgorliwszych wobec okupanta, i uprzywilejowanych zakonników, OO: Bruno, Sakandra, Maternusa, Piusa, a także oskarżonego ks. Florczaka i stwierdza, że po wojnie władze konwentu wysłały ich do różnych domów zakonnych, aby zatrzeć ślady ich okupacyjnej działalności.

Oskarżony przyznaje, że po przybyciu do zakładu zorientował się, iż aczkolwiek zakład posiadał odpowiednie możliwości, nikt z odpowiedzialnych ludzi nie dbał o należyty stan wychowanków. Redel zeznaje, że pościel w sypialniach wychowanków była wyjątkowo brudna, zmieniano ją raz na miesiąc. Wśród chłopców panował głód, na który skarżyli się ciągle, a jednocześnie nawet najmłodszych pensjonariuszów obarczano pracą ponad siły, co ujemnie odbijało się na ich stanie zdrowia.

Ubrania wychowanków były brudne i podarte, zaledwie część chłopców miała buty. W dalszym ciągu na pytanie przewodniczącego czy chłopców bito w zakładzie, oskarżony tłumaczy się wykrętnie jakoby tylko trzech chłopców zbił pasem, „karząc” w ten sposób ich przestępstwa seksualne.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony zastanawiał się nad tym, skąd wychowankowie nauczyli się stosunków homoseksualnych, oskarżony odpowiada wymijająco i dodaje, że chłopcy bili również osk. osk. Florczak i Smieja. Ta ostatnia biła chłopców gumą i kijem. Przeor Florczak udzielił nawet Redlowi oficjalnego zezwolenia na bicie wychowanków. Oprócz bicia oskarżony stosował zamknięcie do tzw. izolatek i

ciemnicy i przynajmniej, że uczynił to dwukrotnie.

Osk. Redel przyznaje, że wdział osk. Florczaka także pijanego, po czym stwierdza, że Florczak faworyzował kilku wychowanków. Każdy z faworyzowanych dostawał z magazynu kilka garniturów i kilka par butów, podczas gdy inni chodzili boso.

Kończąc tę część zeznań osk. powiedział, że zakonnik osk. konwentu w Namysłowie mówili między sobą często po niemiecku, o robotnicy Niemcy, pracujący z wychowankami w majątkach rolnych zakładu, wymyślali chłopcom po niemiecku, używając takich zwrotów jak np. „polnischer bandit” (polski bandyta).

Po odpowiedziach na dodatkowe pytania prokuratora w sprawie stosunków w konwencie podczas okupacji, oskarżony Redel zeznał następnie, że Florczak, który podczas okupacji prowadził hulawczy tryb życia, również w Namysłowie

urządzał często dla swych znajomych wystawne przyjęcia połączone z pijanstwem. Z magazynu zakładowego Florczak wydawał różne rzeczy swojej rodzinie.

Osk. przyznaje, że „metody wychowawcze” w Namysłowie były tego rodzaju że zamknięty pewnego razu w ciemnicy chłopiec w ataku strachu tak silnie kopał w żelazne drzwi ciemnicy, iż złamał sobie nogę. „Rozumiem dziś, że takie postępowanie było niewłaściwe — oświadcza oskarżony. — W zakładzie jednak takie rzeczy były na porządku dziennym, a ja ulegałem tym wpływom”.

Na zakończenie przesłuchania Red'a przewodniczący odczytał część zeznań złożonych przez oskarżonego podczas śledztwa. Redel oświadczył wówczas że bił chłopców gumą i kijem, a nie pasem, jak zeznawał na rozprawie. Wychowankowie, zamknięci przez niego w ciemnicy, przebywali tam ponad dwie doby.

Rozprawa trwa.

Naród francuski domaga się wznowienia normalnych stosunków z Polską

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że w sali Mutualite odbył się z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej i Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów (CFDI) wiec, na którym uchwalono następującą rezolucję:

„Paryżanie i Paryżanki protestują przeciwko wysiedleniom z Francji demokratów polskich oraz rozwiązywaniu ich organizacji. Paryżanie i Paryżanki piętnują postawę rządu francuskiego, który zapomniał o ofiarnej walce o wolność i demokrację dziesiątków tysięcy Polaków w latach 1914—18 i 1939—45.

Paryżanie i Paryżanki, zebrani w sali Mutualite i zdecy-

dowani bronić przyjaźni francusko-polskiej, ponieważ jest ona warunkiem pokoju, wzywają naród francuski do wspólnej walki o następujące postulaty:

1. Unieszkodliwienie członków „międzynarodówki zdradców” oraz rozwiązanie bojówek gaullistowskich i faszystowskich organizacji cudzoziemskich we Francji.
2. Zabezpieczenie praw demokratycznej imigracji pracującej, która brała udział we francuskim Ruchu Oporu.
3. Wznowienie między Francją a Polską normalnych stosunków kulturalnych.
4. Podjęcie i rozszerzenie wymiany handlowej z Polską.

Domagamy się — stwierdza w zakończeniu rezolucja — żeby demokratyczny rząd, godny tej nazwy, wystąpił wobec rządu polskiego z propozycją podpisania traktatu przyjaźni”.

Księża całego kraju potępiają działalność dotychczasowych władz „Caritasu”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Józef Stasiński, prob. par. Lubomin Kujawski, pow. Włocławek, ks. Rakowski, prob. par. Książki, pow. Wąbrzeźno, ks. prof. Bronisław Gordon, prob. par. Zieliń, pow. Wąbrzeźno, ks. Józef Stolpa, kapelan garnizonu Toruń, ks. Witmar Banach, prob. par. Lutowo, pow. Sepolno.

W ŁODZI na zjeździe księży i działaczy świeckich „Caritasu” uchwalono w dniu 24 bm. rezolucję, w której zebrani potępił dotychczasową działalność władz „Caritasu”, przyjmując z uznaniem oświadczenie Rządu w tej sprawie. Księża i działacze świeccy „Caritasu” zwrócili się w rezolucji do władz państwowych o zatwierdzenie wysuniętych przez zebranych kandydatów 10 księży do nowych władz zarządu diecezjalnego „Caritasu”.

Rezolucję uchwaloną jednogłośnie podpisali m. in. następujący księża: ks. prob. Józef Woczał, Budziszowice, pow. Rawa Mazowiecka, ks. prob. Józef Szulwiński, Żelów, pow. Lask, ks. prob. Józef Świączak, Szczawin, pow. Brzeziny, ks. prob. Eugeniusz Nowakowski, Widzew-Łódź, ks. prob. St. Porządek, Konopnica, pow. Radomsko, ks. prob. Fr. Kowalski, Żary, pow. Wieluń, ks. prob. Eugeniusz Ziota, Wola Wiązowa, pow. Lask, ks. prob. Feliks Litewka, Chelmno, pow. Radomsko, ks. prob. Eugeniusz Maślankiewicz, Wielkomłyn, pow. Radomsko,

KATOWICE (PAP). W związku z nadużyciami, które ujawniono w oddziale wrocławskim „Caritasu”, odbyło się w dniu 24 bm. w Katowicach zebranie z udziałem 208 księży z woj. śląskiego, świeckich działaczy „Caritasu” oraz zakonnic. Zebranie, na którym przemawiali liczni księża i świeccy działacze, jednomyślnie potępiając ujawnione w „Caritasie” malwersacje i nadużycia, dało wyraz solidarności duchowieństwa śląskiego z akcją Rządu ludowego, zmierzającą do uzdrowienia działalności „Caritasu” i zapewnienia najbardziej szczerą, pozostającym pod opieką tej instytucji, potrzebnej im pomocy.

W dyskusji na temat pracy „Caritasu” zabierali głos: ks. proboszcz Franciszek Barziński, przedstawiciel Stronnictwa Pracy ob. Teodor Gołąbek, ks. proboszcz Karol Bartela, ks. Józef Bąk, ks. Ochman z Chorzowa, ob. Arka Bożek i inni.

W rezolucji, uchwalonej na zebraniu czytamy m. in.:

„My, księża katolicki, zamieszkałi na Śląsku — po zapoznaniu się z wynikami kontroli działalności wrocławskiego „Caritasu” i po szerokim przedyskutowaniu pracy

„Caritasu” — stwierdzamy: Rząd Polski Ludowej, który udziela wszechstronnej pomocy i miliardowych dotacji z budżetu państwowego zrzeszeniu „Caritas”, uczynił słuszenie i celowo, przeprowadzając kontrolę rozdziału tych funduszy przez kierownictwo „Caritasu”.

Fundusze społeczne, którymi dysponuje „Caritas”, powinny być z całą uczciwością rozdzielane pomiędzy najbardziej potrzebujących, a szeroka kontrola społeczna użycia tych funduszy, przyczyniła się wyłącznie do ich rozdziału sprawiedliwego i odpowiadającego rzeczywistym potrzebom.

Charytatywna praca „Caritasu”, która prowadzi działalność opiekuńczą nad wieloma zakładami opieki społecznej i korzysta w swej dotychczasowej pracy z szerokiej pomocy Państwa Ludowego, powinna posiadać kierownictwo składające się z cieszących się zaufaniem ludności uczciwych, nieposzlakowanych obywateli — zarówno spośród księży jak i świeckich działaczy.”

W konferencji wzięli udział następujący księża:

Ks. Ucho Antoni, proboszcz parafii Zagórze, pow. Będzin, ks. Roman Roman, proboszcz parafii Porąbka, pow. Będzin, ks. Czechowicz Zygmunt, administrator parafii Łęka, pow. Będzin, ks. Gałązka Stefański, administrator parafii Zychniów, pow. Będzin, ks. Kowalski cice, pow. Będzin, ks. Nowak Jan, wikary z parafii Dąbrowa Górnicza, pow. Będzin, ks. Nowak Julian, administrator parafii Kilmontów, pow. Będzin, ks. Janda Paweł, proboszcz parafii Psary, pow. Będzin, ks. prefekt Skotczyński Mieczysław z parafii Dąbrowa Górnicza, pow. Będzin, ks. Stepien Waclaw, proboszcz parafii Wojkowice, pow. Będzin, ks. Kantoch Antoni, administrator parafii Wojkowice, pow. Będzin, ks. Jaros Roman, proboszcz parafii Koszelewo, pow. Będzin, ks. Królik Stefan, administrator parafii Dąbrowa Górnicza, pow. Będzin, ks. dziekan Zachud Józef z parafii św. Jacka, pow. Bytom, ks. Niechoj Robert, proboszcz z parafii Łagiewniki, pow. Bytom, ks. prefekt Stanisławski Zygmunt z parafii św. Wojciecha, pow. Bytom, ks. Porwol Wilhelm, proboszcz parafii św. Barbary, pow. Bytom, ks. Dyonizewicz Stefan, wikary z parafii św. Barbary, pow. Bytom, ks. Opaliński Walenty, administrator parafii NMP Bytom, ks. Fobczyk Bolesław, wikary z parafii św. Trójcy, pow. Bytom, ks. dziekan Boryński Karol, pow. Bytom, ks. dziekan Płonka Robert, proboszcz par. Rokietnica pow. Bytom, ks. Behrone Franciszek, wikary z par. Wyszczewice, pow. Bytom, ks. Gidziela Hubert, wikary z par. Zbrosławice, pow. Bytom, ks. Jakubowski Bronisław, proboszcz par. Stare Bielsko, pow. Bielsko, ks. Warzecha Jan, proboszcz par. Jaworze, pow. Bielsko, ks. Pruski Władysław admin. par. Marzanszowice, pow. Bielsko, ks. Masny Karol, proboszcz par. Grodziec, pow. Bielsko, ks. Barysz Bernard, proboszcz par. Śrurówek, pow. Bielsko, ks. Porosz Franciszek, proboszcz par. Zarzecze pow. Bielsko, ks. Dyczek Adolf, proboszcz par. Zabrzeg, pow. Bielsko, ks. Franek Karol, proboszcz par. Dziedzice, pow. Bielsko,

Gnieźnieńskie społeczeństwo potępia sprawców nadużyć we wrocławskim „Caritasie”

Więść o nadużyciach, ujawnionych we wrocławskim „Caritasie” przyczyniła się do zorganizowania w Gnieźnie szeregu zebrań. Gremialny udział w samorządnie podejmowanych masowych wzięły załogi zakładów pracy, przy czym tak partyjni, jak i bezpartyjni zajmowali w kwestii tej jednolite krytyczne stanowisko.

M. in. zebrania takie odbyły się w Państw. Fabryce Walizek, w firmie Kasprowicz, w Hurtowni Mięsnej oraz Państw. Farbiarni i Pralni Chemicznej. Na zebraniach tych jednogłośnie przyjmowano rezolucje. Poniżej przytaczamy treść jednej z nich, podjętej przez pracującą kobietę:

„My, kobiety, potępiamy wszystkich sprawców, nadużyć w „Caritasie” wrocławskim. Domagamy się surowego ich ukarania. Domagamy się ścisłej kontroli we wszystkich placówkach „Caritasu”, aby pieniądze, które daje Państwo i społeczeństwo, były sumiennie i umiejętnie zużyte”.

Podobną rezolucję podjęły pracownice Fabryki Konfekcji protestując przeciwko nadużyciom, jakich dokonano kosztem najbardziej potrzebujących. Z uznaniem przyjęto jednocześnie zarządzenie Rządu o nadzorze i kontroli w postaci wprowadzenia przymusowego zarządu „Caritasu”, gwarantujące pomoc najuboższym i najbardziej potrzebującym.

Zebrania w tej sprawie odbyły się również w Lidze Kobiet, w Oddz. Wlkp. Zakładów Graficznych oraz w Spółdzielni Pracy Kobiet, gdzie pracownice podjęły jednocześnie uchwałę o wysunięciu zaufanych komisji kontrolnych także nad „Caritasem” gnieźnieńskim, gdy instytucja „Caritasu” podważyła zaufanie społeczeństwa na terenie całego kraju.

Artyści i pracownicy Teatru Państwowego w Gnieźnie wyrazili na zebraniu masowym protest i potępił w rezolucji szkodliwą i zakłamaną działalność pracowników „Caritasu” we Wrocławiu jako niegodną instytucji społecznej.

Najwierniejszy przyjaciel Dymitrowa

Udział Wasyla Kolarowa w powstaniu 1923 r.

Był to rok 1922 w Bułgarii. Podczas gdy rząd ludowy pod przewodnictwem premiera Stambolijskiego przystępował do podjęcia szeregu ważnych reform gospodarczych — burżuazyjne grupy połączyły się w tzw. „blok konstytucyjny” i przygotowały zbrojny zamach stanu z pomocą „Ligi Wojskowej” i niedobitków armii Wrangla. Groźba faszyzmu zawisła nad krajem.

Spisek militarystów został jednak publicznie zdemaskowany przez Kolarowa, który wygłosił płomienne, patriotyczne przemówienie w parlamencie. Wranglowscy generalowie otrzymali nakaz opuszczenia Bułgarii.

Zaślepiony chwilowym sukcesem, odniesionym dzięki pomocy komunistów — ludowcy starają się odsunąć Komunistyczną Partię od wszelkich wpływów. W tym celu organizują nowe wybory. Aby przeszkodzić w wyborze Kolarowa do parlamentu, policja organizuje szereg prowokacji, a nawet mordowanie na jednym z mitingów przedwyborczych. Jednocześnie reakcja, która nie dała za wygraną, zdążyła w tym czasie in-

trygi w łonie rządowej prawicy i przegrupowuje swe siły do uderzenia.

Zamach stanu wybuchł 9 czerwca 1923 r. Militarysty obalają rząd i mordują Stambolijskiego. Zaskoczona i osłabiona Unia Agrarna okazuje się niezdolną do zorganizowania ludowego oporu.

Pod nieobecność Dymitrowa i Kolarowa, którzy w tym okresie przebywają w Moskwie, kierownictwo Komunistycznej Partii Bułgarii popełnia błąd, deklarując neutralność w konflikcie pomiędzy Unią Agrarną, a faszystowską Ligą Militarną. Kolarow, aby ratować sytuację, przepływa się na małym statku przez Morze Czarne i potajemnie przybywa do Warny. W drodze do Sofii zostaje jednak rozpoznany przez policję i aresztowany w wagonie na stacji Górna Oriachowica. Po 40-dniowej poniewierce w brudnych komisarzatach, aresztach i więzieniach Sofii, Warny, Szumen, zostaje zwolniony.

6 sierpnia, na posiedzeniu Centralnego Komitetu w Sofii, Kolarow wyjaśnia członkom kierowniczej grupy, w czym tkwił błąd pozycji neutralności:

niezrozumienie roli sojuszu robotniczo-chłopskiego w ruchu rewolucyjnym. Błąd ten można było jeszcze i należało naprawić. Zbliżenie z ludowcami i rozpoczęcie natychmiastowej akcji zbrojnej przeciw rządowi faszystów jest nakazem chwili. W tym celu Komitet Centralny przyjmuje szereg nowych rezolucji. Między in. na wniosek Kolarowa została mianowana specjalna komisja dla opracowania techniki powstania z bronią w ręku.

W trakcie tych przygotowań rozpoczęły się masowe aresztowania komunistów, które zmusiły Dymitrowa i Kolarowa wraz z towarzyszami do przejścia w podziemie i do kierowania stamtąd akcją

Powstanie wybuchło 22 września 1923 roku. Dwa dni przed tym komitet rewolucyjny w składzie: Dymitrow Kolarow, Benow odbywa naradę z lokalnym komitetem rewolucyjnym w prowincji Vraca. Jednak wskutek zdrady członkowie lokalnego komitetu wpadają w sidła policji.

22 września powstańcy zdobywają wieś Varszoc, lecz ar-

mia „skoncentrowana przez rząd faszystowski, wypiera oddziały powstańcze na południe. Walki przenoszą się aż pod granicę jugosłowiańską. Aby uciec z okrażeń, Dymitrow i Kolarow na czele głównych sił powstańczych przekraczają granicę. Z wygnania wystosowują oni do narodu bułgarskiego list otwarty, w którym ogłaszają cele powstania i przyczyny jego upadku. W końcu zaś wyrażają niezłomną pewność, że dyktatura faszystowska zostanie obalona, a przedź czy później, triumfuje w Bułgarii władza robotników i chłopów.

Przez długie lata przebywał Kolarow na wygnaniu. Ani na chwilę nie przestał rewolucyjnej działalności, czego dowodem są choćby dwukrotne wyroki śmierci, na który został aże zaoznaczone sążony przez trybunał w Sofii. Po 22 latach, tj. w 1945 roku Kolarow oczekiwał jednak chwili, gdy mógł wrócić do ojczyzny i budować ustrój, o którym marzył i o który przez całe życie walczył. 23 bm. śmierć zabrała tego wielkiego i nieustraszonego bojownika.

Prawdziwe oblicze wolności w USA

NOWY JORK (Telepress). Jak stwierdza nowojorski „Daily Worker” — William Patterson, sekretarz Kongresu Praw Obywatelskich, doniosł o pierwszym w roku 1950 przypadku linczu, dokonany na 38-letnim murzyńskim farmerze, Samuelu Taylorze, który został pobity siekierą w mieście Basville w stanie Virginia.

Przywódcą bandy linczującej, Frank Clayton który przed dwoma tygodniami aresztowany był za fabrykowanie samogonu został uwolniony, inni jednak członkowie bandy znajdują się jeszcze w wolności. Wzrastający terror w stosunku do ludności murzyńskiej w okresie ostatnich lat wskazuje na to, że Clayton albo będzie uwolniony, bądź też dostanie wyrok symboliczny.

MICKIEWICZ

Tuż przed momentem, kiedy wytoczono proces młodym Filomatom wileńskim, Mickiewicz znalazł się duchowo niby w zauku bez wyjścia. Brzydnie sam sobie, brzydą mu przyjaciele, dawni towarzysze. Pełno tego śladów w jego listach, Proces, więzienie, wywały Mickiewicza z tego martwego punktu; przeczuwa, że odwraca się w jego życiu nowa karta.

I dopiero refleks klęski powstania roku 1831 rzucił w trzeciej części „Dziadów” swoje posępne tony na to więzienie z roku 1824. Poezja miewa takie genialne anachronizmy.

Na razie — zesłanie do Rosji. Zandarm wozi Mickiewicza z miejsca na miejsce po obszarach imperium, jakby je chciał sprezentować przyszłemu autorowi „Drogi do Rosji”. Z Wilna do Petersburga, stamtąd do Odessy. Wycieczka na Krym wydaje jako plon wspaniałe „Sonety Krymskie”. Moskwa i Petersburg dają Mickiewiczowi przyjaźń Puszkina i przyjaźń najszlachetniejszej rewolucyjnej młodzieży rosyjskiej. Tu Mickiewicz zyskuje poczucie swojej siły, samowiedzę geniuszu. W Wilnie koledzy cenzurowali mu wiersze, z Warszawy dochodził młodego romantyka echa drwin i krytyk; tu, w wysoce podówczas artystycznej atmosferze, najlepsi pisarze przyjmują go jak brata, witają jak mistrza. O caracie myślał Mickiewicz pisząc „Wallenroda”, ale o tych rosyjskich czasach myślał, pisząc jeden z najpiękniejszych wierszy „Do przyjaciół Moskali”.

Jakże smutno w porównaniu z tą epoką rozpoczyna się lata paryskie Mickiewicza. Gnebi go i atmosfera emigracji, i osobisty dramat wewnętrzny, związany z minionym rokiem. A sam Paryż? Ogromne miasto, zajęte swoimi sprawami i interesami, obce myślom i uczuciom tego pielgrzyma. Rośnie w poecie poczucie własnej samotności. Dla kogo pisać? Obcy nie znają jego języka; swój daleko, i również często obcy...

Przy tym natura Mickiewicza, mimo iż w pewnych okresach narzucająca sobie pokorę, w istocie namiętna, władcza, łaknęła bezpośredniego działania i wpływu. „Daj mi rząd dusz!” woła do Boga w „Improvizacji” Konrad.

Mickiewicz zaczyna pragnąć czynu. Słowo mu nie wystarcza.

Ale moment nie sprzyja tej gorączce czynu. Lata między rokiem 1834 a 1848 to najcięższy moment ustabilizowanej reakcji w całej Europie; we Francji to owe „rządy pięciu-frankówki” — jak je nazywał pogardliwie Balzac — raj dla francuskich groszorbów, trumna dla nadziei Polaków, w których mieszczaństwo francuskie widziało niewczesnych mścicieli porządku na najlepszych z burżuazyjnych światów.

Ale równocześnie zbliża się Mickiewicz ze wszystkim, co było we Francji postępowe, demokratyczne. Zbliża się z kołami samismonistów, m. in. z „socjalistą utopijnym” Piotrem Leroux; sam współpracuje w bliskim socjalizmowi „Pielgrzymie Polskim” — i jeszcze wówczas, gdy równocześnie tworzył „Pana Tadeusza”. Sprzecznosc — tylko pozorna. Bo „Pan Tadeusz” — ta „historia szlachecka” — jak mówi podtytuł — to jak go określił Worcel, „kamień grobowy, położony ręką geniusza na starej Polsce naszej”. A równocześnie oczy poety widzą już świat inny, nowy.

Uderzające jest, jak myśl Mickiewicza łączy w owej epoce płynnie podwójnym nurtem — narodowym i międzynarodowym. Coraz bardziej umacnia się w Mickiewiczu świadomość, że sprawa wolności narodu, jego prawa do życia, to nie jakieś odoosobnione zagadnienie, ani rozgrywka lokalna, ale że, przeciwnie, dola wszystkich ludów jest ściśle solidarna i że nie podobna jest ruszyć jej z miejsca nie podważając całego porządku społecznego starej Europy, zbudowanej na przemocy i krzywdzie. I oto jak sprawa polska zawładnęła Mickiewicza do międzynarodowego socjalizmu i każe mu szukać

Dnia 28 bm. w Warszawie odsonięty zostanie zniszczony przez okupanta hitlerowskiego, odbudowany przez Polskę Ludową — pomnik Adama Mickiewicza.

W związku z tym drukujemy fragmenty artykułu słynnego krytyka Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Artykuł ten został zamieszczony w nr 1 lwowskich „Nowych Widnokregów”, w styczniu 1941 r.

zbliżenia z tymi, którzy w Europie reprezentują ideę socjalnego przewrotu. Ale — trzeba czekać chwili; a to czekanie, wlokące się przez całe lata, straszne jest dla tych namiętnych, płomiennych natur, do jakich należał Mickiewicz.

Wystarczyło tego drżenia ziemi, jakie się dało uczuć z rokiem 1948 — w momencie owej pamiętnej „Wiosny Ludów”, aby Mickiewicz zrzucił z siebie jarzmo, w którym trzymała go jedynie rozpacz bezczynna i beznadziei. Teraz Mickiewicz pali się jak płomień.

Mickiewicz, wciąż wierny swoim pojęciom o solidarności sprawy ludów, tworzy legion polski, który pod polskim sztandarem ma walczyć przeciw Austrii za wolność Włoch. Pragnąc wyzyskać wszelkie szanse agitacji, Mickiewicz stara się o pobogostawienie sztandaru przez papieża; ale kiedy w czasie audyencji natrafia na trudności i obija się o gładką dyplomację Watykanu, w uniesieniu potrzasa gwałtownie papieża za rękę, krzyżując: „Wiedz, że duch boży jest dziś w bluzach paryskiego ludu!”.

I po nowych rozczarowaniach roku 1948 Mickiewicz już nie wraca do dawnego jarzma. Zakłada w Paryżu w roku 1849 wielki francuski dziennik — pod znamienym tytułem „Tribuna Ludów”. Przeobraża się w publicystę, daje codziennie artykuły, czasem dwa artykuły dziennie. Dowcip, sarkazm, grom oburzenia — to znów trzeźwe logiczne rozumowanie — język treściwy i gietki — wszystko to znajduje do rozporządzenia poeta-publicysta.

Jeszcze w roku 1948 Mickiewicz nazwał w liście do Mazzini swój legion włoski „armią republikańską i socjalistyczną”. „Skład zasad”, program

polskiego legionu we Włoszech, napisany przez Mickiewicza, uderza swoim radykalizmem. Obecnie w „Trybunie Ludów” Mickiewicz jawnie opowiada się przy czerwonym sztandarze.

Mickiewicz-socjalista, to dla wielu Polaków starszego zwłaszcza pokolenia, brzmi jakże paradoksalnie. Tak innego Mickiewicza pokazywano im za młodu „Radykał — czerwony — to był Słowacki”, a Mickiewicz to miała być owa Polska tradycyjna, kontuszowa, szkaple-rzykowa. Ileż trzeba było z Mickiewicza ukryć, ile przeinaczyć, aby go wtłoczyć w to pojęcie. Ale nawet nie wymagało to zbyt wiele trudu. Jakże mały odsetek spośród dawniejszych czytelników „Pana Tadeusza” mógł znać artykuły Mickiewicza z „Trybuny Ludów”, dopiero po wielu, wielu latach zerbane i wydane po francusku, a jeszcze o wiele później w polskim przekładzie. Każdy od dziecka umiał na pamięć jak Podkomorzy poloneza wodzi, a mało kto miał możliwość obcowania z myślą socjalną Mickiewicza, wyrażoną w najbardziej bezpośredniej formie.

Mickiewicz pisze: „Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wrazem odczucia tego co w naszym życiu jest niepełne, odcięte, nienormalne a wskutek tego nieszczęśliwe. To poczucie objawiło się z siłą zupełną nową, przynajmniej; jest to nowe zmysł... nowa namiętność. Dawniejszymi czasami roznamieniano się miłością ku miastom rodzinnym, ku państwom czysto politycznym; te namiętności bez wątpienia wielkie w porównaniu z namiętnościami ludźmi, który się roznamieniał jedynie do uczy do ciała swego wroga... te namiętności można obecnie usprawiedliwić, jak za-

miłowanie dzieci do cacek i cukierków, albo zamiłowanie posłów do posad i pensji; zamiłowania... namiętności... prawowite w przeszłości, które jednak nie zdołają skusić ludzi spragnionych socjalizmu”. „Socjalizm, jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia i nowe namiętności, których pojęć nie mogą ludzie starego społeczeństwa, podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dziecięctwo, ani zdzienniała starość”...

Tak pisał Mickiewicz w „Trybunie Ludów”. Ale żywot „Trybuny Ludów” miał być krótki. Jeszcze w tym samym roku 1849 rząd nowej republiki najpierw odsuwa od redakcji Mickiewicza, a potem zamyka pismo.

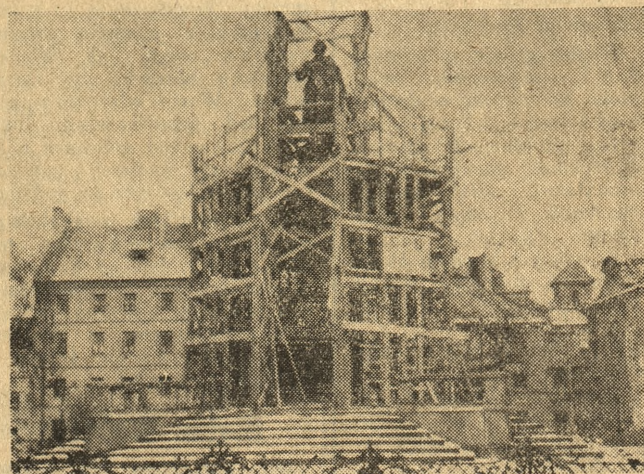
I następuje znowu kilka lat, w ciągu których horyzont ostatecznie się zaciemnia.

Kiedy wybuchła wojna krymska, zrywa się jeszcze raz Mickiewicz - rewolucjonista, agitator, emisariusz — ale to już nie to samo; co rok 1848. I czasy są inne, i Konstantynopol to nie Rzym. Już zbliża się zresztą koniec jego pielgrzymstwa. Umiera w pełni działania, w roku 1855, 26 listopada.

„Połaj się łyż me” na mój wiek meski, wiek klecki”, mówi Mickiewicz w swoim wierszu napisanym w Lozannie. W istocie tych ostatnich dwadzieścia lat życia, to nie jedna klęska, ale szereg klęsk, pasmo zawodów i rozczarowań. W zamian za to triumfalne życie czekało go po śmierci. Ale i w tym pośmiertnym triumfie ileż było bolesnej ironii. Jakże trzeba było nieraz okaleczyć tę namiętną myśl, przeinaczyć to burzliwe życie, aby je nagiąć do banalnych kultów składanych rod pomnikiem z brązu. Jakże często imię i słowo Mickiewicza służyło za sztandar hasłom i obozom, które byłyby mu obce lub wręcz nienawistne. Jak często wstępnictwo i sobkostwo odbywało swoje zbory pod wezwaniem Mickiewicza, którego myśl była ich zaprzeczeniem. Jakże często czyniono symbol tradycji — i to jak wątpliwych tradycji — z tego, który był wiecznym rewolucjonistą — najpierw w poezji, a potem w życiu.

W rewolucji trzeba być rewolucjonistą —
kto nim nie jest — upada.

(Trybuna Ludów) ADAM MICKIEWICZ



Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Zdjęcie dokonane 16 I 1950 r. Fot. Ag. II „AP”

Jestem przekonany, że zarząd przymusowy UZDROWI STOSUNKI w zrzeszeniu „Caritas”

Wypowiedź ks. dziekana M. Rozlepilo

Wkrótce po opublikowaniu na łamach prasy poznańskiej komunikatu w sprawie działalności zrzeszenia „Caritas”, złożył oświadczenie ks. dziekan Michał Rozlepilo, potępiając szkodliwą i wrogą działalność osób kierujących „Caritasem” wrocławskim.

Ksiądz Rozlepilo ze Starego Kurwa jest ogólnie lubiany na terenie swojego dziekanatu w Strzelcach Krajeńskich. Mimo podeszłego wieku i choroby zajmuje się on również pracą społeczną — będąc członkiem Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Ksiądz dziekan Rozlepilo jest synem małopolskiego chłopca i całe swoje życie spędził na wsi. Wszystkie współczesne problemy nurtujące naszą wieś żywo go interesują.

Powszechnie znane są jego wystąpienia w czasie największego nasilenia akcji żniwnej, kiedy to nawoływał swoich parafian do nieprzerwywania zajęć

na polu przy zwożeniu zboża — nawet w niedzielę i święta.

Praca dla odbudowy kraju po wojnie, praca dla zapewnienia dostatecznej ilości chleba bliżnim, nawet odyby odbywała się ona w niedzielę, zawsze będzie godziwa — zwykł był wówczas mawiać ks. Rozlepilo.

Osoba księdza dziekana, jako patrona „Caritas”, na terenie parafii, cieszy się dużym szacunkiem wśród wiernych.

Szacunek i popularność zdobył sobie ksiądz dziekan dzięki temu, że oprócz zajęć duszpasterskich spełniał wzorowo patronat nad „Caritasem” na swoim terenie, zaskarbiając sobie wdzięczność najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy.

Przy rozdziale darów otrzymanych od „Caritasu” w Gorzowie, kierowałem się wspólnie z naszym zarządem „Caritasu” jedną tylko wytyczną: aby materiały te trafiły do rąk osób najbardziej potrzebujących, prawdziwie biednych moich parafian. To, czy ubogi był wierzącym i praktykującym katolikiem, czy też nie, nie odgrywało w tym wypadku u mnie żadnej roli. Dla mnie najważniejszą była sprawa, czy osoba ta ma się w co przyodziać lub co jeść i czy jest uczciwym człowiekiem.

Z wielkim przeto niepokojem i smutkiem przejęły mnie wiadomości o gospodarce w „Caritasie” we Wrocławiu, ujawnione niedawno przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Wobec takiego stanu rzeczy — oświadcza dalej ks. dziekan — wydaje mi się celowe i niezbędne wprowadzenie do zarządu „Caritasu” uczciwych ludzi, którzy by potrafili pieniądze i dary płynące od ofiaręgo społeczeństwa i Rządu zużyć na właściwe cele, to jest na popieranie i wspomaganie ubogich, zgodnie ze statutowymi założeniami zrzeszenia „Caritas”.

Nie chcę oszustwa dokonywanego w wrocławskim oddziale „Caritas” kosztem ludzi biednych, muszą być surowo ukarane.

Uważam — ciągnie dalej ks. dziekan — że stosunki w „Caritasie” można naprawić wprowadzając do jego zarządu ludzi gwarantujących powodzenie tej akcji.

Z prasy dowiedziałem się — kończy ksiądz Rozlepilo — że Rząd nasz uczynił już w tym kierunku pewne kroki, powołując zarząd przymusowy zrzeszenia „Caritas”.

Cieszę się, że w gronie tych ludzi są moi ościści przyjaciele, jak prof. dr Leon Halban, ludzie, o których uczciwości i oddaniu sprawiłem czynnie miłości bliźniego jestem głęboko przekonany.

K. Dębicki

„Psychoterapia” ojca przeora

Wrażenia z wizji lokalnej w Namyskowie

Separatka jest nawet przestronna. Okratowane okno ma wybitą szybę. Mróz chodzi po kościach. Zamiast pieca stoi w kącie wmurowany klozet. To wszystko?

Nie, jeszcze jest pomięty materacy włosowy. I cisza, nic więcej.

Nic więcej, jeżeli nie liczyć zakłopotanych twarzy zakonnic i ojców, rzucających z korytarza ukradkowe spojrzenia, zakłopotanych, może niezadowolonych, że duża grupa dziennikarzy wchodzi oto do izby, w której przetrzymywano chore psychicznie dzieci w zakładzie specjalnego leczenia w Namyskowie.

— Często tu zamykano? — pytamy woźnego, w jednej o sobie ślusarza i mechanika zakładu.

— Często.

— A zamknięci...?

— Krzyczeli.

Ponieważ krzyczeli, więc zamykano ich w małych celkach piwnicznych, bez okien, pod schodami, skąd rozpaczliwe błagania nie mogły przeszkodzić ojcu przeorowi w spożywaniu wystawnych obiadów.

Świątła tu nie ma. Drzwi masywne, z małym otworkiem, w którym zmieścić się może za ledwie palec. Wilgoć, smród, stęchlizna, wiezienny kibel, ślady rozmazanego kaju na ścianach. Na kamiennej posadzce sienniczek.

— Często tu zamykano?

— Często.

— Na długo?

— Różnie — powłada ślusarz — na parę godzin, na dzień...

Ma minę speszoną. Śledztwo wykazało, że zamykano dzieci i na 7 dni do cel, których nie spotyka się w najbardziej surowych więzieniach. Owszem, ge-

stapo miało takie cele, ale było w nich światło.

Wychowankowie domu leczenia specjalnego w Namyskowie — to albo dzieci-epilepticy, albo ciężko chore psychicznie osobniki: paranoja, schizofrenia, melanchohia. Obok nich są dzieci, zatrzymane w rozwoju: krety, debile i inbecile i dzieci zdrowe, których nie chciano zwolnić. To są trudne dzieci. Wymagają i troski i ciepła i ogromnych kwalifikacji ze strony wychowawców.

Te kwalifikacje, to 3 klasy szkoły powszechnej przeora Florczaka, 3 klasy zakonnic Dorcz, 4 klasy gimnazjalne brata Redla, 7 klas szkoły powszechnej b. st. sierż. Michałowskiego i 7 klas Śmiei.

Metody wychowawcze: głód, chłód, brak powietrza, brak odzieży, karcer, ciemnica, bicie kijem, pasem, drutem stalowym, przy czym katowani zachowywali pewną swobodę: prawo wyboru narzędzia katowskiego.

Metody lecznicze: obieranie kartofli w zimnej kredensowni kuchennej.

— Psychoterapia — usiłuje nam wmówić ktoś z byłego personelu.

— Psychoterapia? Dlaczego tak mądrze? Po prostu zbrodniczy wyzysk wiecznie głodnych dzieci, które za kromkę chleba pracują, zamiast się bawić, uczęć, leczyć.

Praca więźniów opłacana była pajdka chleba. Pieniądże szły na... zakon i alkoholową piwniczkę ojca przeora. Pieniądże państwowe, asygnowane na leczenie i utrzymanie dzieci.

— Chłopiec K. zapytał raz:

— Za co mam dostać łanie?

Ojciec przeor powtórzył rozkaz: — Zdejm spodnie!

Zgwałcono chłopca.

Psychoterapia Bonifratrów, „dobrych braci”! Dzieci chcą się bawić. Ale bawić się należy zabawkami. Zabawek nie było. Dzieci kupiły za własne pieniądze piłkę. Zakazano im używania jej w czasie dnia, dnia pracy!

Psychoterapia, prawda?

Dzieci chcą czytać, ale trudno czytać podręczniki chrześcijańskiego wychowania z r. 1928, pióra niemieckiego jezuita.

Trudno nie tylko dlatego, że treść niedostępna, ale że jest ona pornograficzna. Dzieci były gwałcone, dzieci nie miały zabawek, dzieci nie czytały, dzieci widziały mięso 2 razy w tygodniu w dawkach mikroskopijnych.

Ale „za to” dzieci zaczęły uprawiać homoseksualizm. Psychoterapia!

O Polsce dzieci wiedziały, że nie należy jej służyć. Służyć należało ojcu przeorowi i zyrnodniałemu jego pomocnikom.

Kiedy starszy chłopiec nie chciał „służyć” erotycznym zachciankom p. Śmieji, krzyżującej na dzieci „polnische banditen”, kiedy ją odepchnął, przeor stłukł chłopca, gdy kazała mu się zbliżyć, siedząc naga w wannie. Ojciec przeor krzychał:

— Ty bydlaku, nie rozumiesz, że ona jest dorastającą dziewczyną i ma potrzeby!

Psychoterapia!

Na dużym korytarzu wiszą postacie Chrystusa na krzyżu. Jedna ma twarz naprawdę bolesciwą. Pełno obrazów o treści religijnej. To jest fasada. Fasada były słowa z jednego z pism ojca Florczaka do władz, oczywiście o pieniądzu, w którym rozspiewał się o szlachetnym powołaniu wychowawcy

Minikowo chce być w Poznaniu

owych czy innych fabryk w śródmieściu.

Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy. Przedłużenie linii połączyłyby z miastem również pobliskie osady jak Wielka Staroleka, Marlewo czy Garazewo. Warto więc potrudzić się nad przedłużeniem linii, chociażby nawet autobusy miały kursować rzadziej i zamiast czterech, tylko trzy na godzinę.

W całkowitym przekonaniu, że władze komunikacyjne rozwiązały pomyślnie to minikowsko-autobusowe zagadnienie bez sarkania, odbyłem dwukilometrowy spacer w lekkim, na pół roztopionym śniegu i mżącym deszczu.

Błotna Wenecja

Gdy dotarliśmy do pierwszych domostw ujrzałem „uroki” Minikowa. Zupełnie jak w Wenecji. Wiadomo bowiem, że normalnie w mieście istnieją ulice z jezdniami i chodnikami, tymczasem w Minikowie jest nieco inaczej: nie ma ani jezdni, ani chodników! Jest za to ulica od parkanu aż po przeciwny parkan pełna... czarnusińskiej i gęstej mazi.

Posuwistym, narciarskim krokiem, balansując ramionami, dobrnęliśmy jednak bez „wywrotki” do budynku szkolnego. Właściwie trudno to nazwać budynkiem, gdyż jest to najzwyczajniejszy w świecie barak. Na progu przywitał nas kierownik szkoły nr 59 — ob. Masuś wraz z naszym Czytelnikiem, autorem listu do redakcji — ob. M., który obserwując nasze obuwie mruknął:

— Po prostu, narciarskim krokiem, balansując ramionami, dobrnęliśmy jednak bez „wywrotki” do budynku szkolnego. Właściwie trudno to nazwać budynkiem, gdyż jest to najzwyczajniejszy w świecie barak. Na progu przywitał nas kierownik szkoły nr 59 — ob. Masuś wraz z naszym Czytelnikiem, autorem listu do redakcji — ob. M., który obserwując nasze obuwie mruknął:

Minikowa zwracają się w stronę Zarządu Miejskiego oczekując etamąd kilku ciągników lub innych środków lokomocji, gdyż przy spianiu chodników chętnie ofiarowują swą pomoc. Fabryka „Stomil” również gotowa jest dostarczyć materiały.

Nasza... „jubilatka”

Jedynym „zabytkiem” architektonicznym Minikowa jest niestety, stojąca opodal baru szkolnego piękna ongiś szkoła, która po zniszczeniu przez Niemców w 1945 r., przedstawia dzisiaj opłakany widok. Popękane i mocno zarysowane resztki murów, spalone i zgnile belkowania dachu grożą w każdej chwili zawaleniem na głowy hasających tam w przerwach dzieci szkolnych.

— To nasza jubilatka — opowiadają „tubyłcy”. — Właśnie teraz w styczniu mija 5 lat, jak uciekający Niemcy zburzyli ją i od tego czasu mimo usilnych starań, nie możemy zobaczyć się „zabytku” wątpliwej wartości.

A próbowaliśmy już nieraz — mówią mieszkańcy Minikowa. W czerwcu ub. roku Komitet Rodzicielski uchwałił jako czyn „22 lipca” zebrać zgłoszenia i zwrócić się o pozwolenie i pomoc do Zarządu Miejskiego oraz Inspektoratu Szkolnego. Niestety, obydwie instytucje nabrały wody do ust. Milczą z godnym lepszej sprawy uporem, a przecież sprawa jest pilna i poważna.

Poza groźbą zawalenia istnieje inny problem. W 3-tygodniowej osadzie nie ma żadnej świetlicy jak również przedszkola. Młodzież pozaszkolna w wieku od 14—16 lat, nie ucząca się jeszcze w szkołach zawodowych, wałęsa się po ulicach, nie mając znaleźć warunków na czytanie dokształcanie się czy wreszcie godną rozrywkę. ZMP jeszcze do Minikowa nie dotarł.

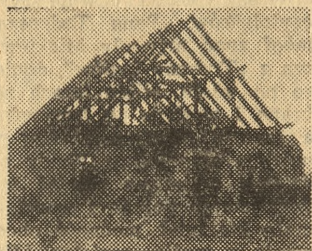
Istnieją projekty, by właśnie ze zniszczonej szkoły zbudować potrzebną tej dzielnicy ośrodek kultury i oświaty. A może by ORZZ zainteresowała się zorganizowaniem międzyzakładowej świetlicy? Związki Zawodowe

Metalców czy też Kolarzy chętnie dolożą starań i pieniędzy, by rozwiązać palący problem młodzieży minikowskiej. Sądźmy jednak, że Inspektorat Szkolny i przede wszystkim Zarząd Miejski zechce dostrzec istnienie zapomnianej dzielnicy.

Kiedy nawiąże się „łączność ze światem”?

Do wiązanki minikowskich bolączek dołącza się również brak agencji pocztowej i telefonu. Tu jednak trzeba wyjaśnić, że Dyrekcja Poczty i Telegrafów zainteresowała się już tą sprawą i wszystko jest na dobrej drodze, choć są trudności lokalowe. Należy jednak przypuszczać, że mieszkańcy Minikowa znajdą wyjście z lokalowych tarapatów.

Na biurku kancelarii szkolnej wesoło zadzwonił telefon, oznajmiając, że „łączność ze światem” została nawiązana. Załatwienie sprawy w Poznaniu czy też odwrotnie — w Minikowie nie będzie wtedy wymagało przygotowań do jednodniowej wycieczki turystycznej, uzbrajania się w gumowe buty, nieprzemakalne płaszczki i kieszonkowe reflektory. Wy-



W takim stanie 5 lat czeka już spalona szkoła na rozbiórkę zniszczonych murów i belkowania

staroży kilka obrotów na tarczy aparatu telefonicznego i usłyszymy w odpowiedzi miły głosik: — Halo! Tu Minikow! Jestem niepoprawnym optymistą. Dopiero niedwuznaczny szturchaniec kolegi sprawdził mnie do przytomności: — No już, podwiąż mankiety spodni, wyruszamy do Poznania. Henryk Jaworowski

Z zagadnień rzemieślniczych

DROGA do wyższych form produkcyjnych

Potrzeba oddolnej, twórczej inicjatywy

Rzemieślnicy w potocznych rozmowach często dyskutują na tematy spraw bieżących rękodziela. Stwierdzają częstokroć, że cechy i władze rzem. nie zawsze pracują właściwie. Odnosi się to m. in. do zagadnień związanych z przyszłością rzemiosła, z stopniowym przechodzeniem do wyższych form pracy zespolowej. Pod tym względem, jak dotąd, działalność cechów jest zazwyczaj powierzchowna i niewystarczająca. W rezultacie pewna część rzemieślników nie orientuje się, lub nie rozumie zagadnień.

W rzeczywistości, co nie trudno stwierdzić, istota zagadnień rzemieślniczych polega na bierności masy rękodzielników oraz na tzw. urzędowaniu władz samorządowych. W rezultacie tego urzędowania pojawia się biurokracja — o tym mówią rzemieślnicy załatwiający sprawy w cechach, w związkach cechów, lub w Izbie Rzemieślniczej. Nie obce jest także rzemiosłu kumoterstwo i niezaradność w załatwianiu spraw nawet drobnych i białych. W rezultacie masy rzemieślnicze wyuczkiwie biernie na radykalną zmianę tej sytuacji, dyskutują na ten temat ale nie wychodzą poza swój drobny i nieraz biedny warsztat pracy.

Krytyka jest konieczna

Zmiana tej sytuacji musi jednak nastąpić. Pęczniąca bania różnych drobnych bolączek musi pęknąć. Lecz jaką pod tym względem wybrać drogę — oto aktualne pytanie. Niewątpliwie należy zacząć od zebrania masowych, zebrania rzemieślniczych, od dyskusji i krytyki na zebraniach, od wprowadzenia w cechach planowej pracy. Zebrania winno przynosić rzemieślnikom konkretne korzyści. Omalże się tam powinno aktualne sprawy gospodarcze zawodowe,

racjonalizatorskie, oszczędnościowe, dotyczące pracy warsztatów, cechów, działalności branż itp. Dyskusja powinna zawierać krytykę projektów zmian. Tylko w taki sposób, na drodze inicjatywy oddolnej, śmiałej i słusznej można uporać się z bieżącymi problemami oraz przystąpić do pracy nad przejściem do wyższych form działalności produkcyjnej w rzemiosle.

Chodzi tu rzecz jasna w ostatecznym etapie o społeczeństwo warsztatów i zorganizowanie przezeń gospodarki drobnoproduktowej, dostosowanej do warunków ekonomicznych istniejących w Polsce. Chodzi tu o szybkie unowocześnienie i podniesienie rzemiosła na wyższy poziom. Aby to zrozumieć przypatrzmy się jak zagadnienie rzemieślnicze rozwiązane zostało w Związku Radzieckim.

Spółdzielnie pracy w ZSRR

Spółdzielczość wytwórcza rzemieślników w Związku Radzieckim jest szeroko rozwinięta i dobrze zorganizowana. Centrala spółdzielni przychodzi z pomocą warsztatom produkcyjnym, troszcząc się o surowce i zbyt. Warsztaty są wyposażone w nowoczesny sprzęt techniczny i należą do kategorii drobnego przemysłu. Sprawne działanie spółdzielni zależy od samych członków, od ogólnego zebrania zrzeszonych, jako władzy najwyższej spółdzielni, rozstrzygającej o wszystkich ważniejszych sprawach warsztatu.

Wykonywaniem uchwał ogólnego zebrania oraz załatwianiem bieżących spraw zajmuje się zarząd spółdzielni. Ze swych prac zarząd ten co kwartał składa przed zebraniem sprawozdanie, a członkowie w toku dyskusji wypowiadają się na temat braków, błędów i sukcesów dotychczasowej działalności, po czym wytyczają plan na najbliższą przyszłość. Zarząd spółdzielni ponadto kontrolowany jest bieżąco przez komisję rewizyjną spółdzielni.

O zarobkach członków warsztatu uspołecznionego decyduje wielkość i jakość wykonanej pracy. Normy, które określają wysokość płac ustalone są przez samych członków na zebraniu ogólnym i przez nich mogą być zmieniane. Normy te opracowuje się szczegółowo na podstawie ścisłych badań i obliczeń. Oprócz tego pod koniec roku dzieli się między członków 20 proc. zysków spółdzielni w stosunku do włożonego przez nich wkładu pracy. Pozostałą sumę zysków przekazuje się na cele oświatowe, kulturalne, społeczne, na uzupełnienie funduszy rezerwowych spółdzielni oraz część ustaloną przez zebranie przekazuje się centrali spółdzielni pracy z przeznaczeniem na popieranie ruchu spółdzielczo-rzemieślniczego.

Zasadniczymi funkcjami działalności spółdzielni pracy w ZSRR jest współdziałanie w zaspokajaniu potrzeb miejscowej ludności oraz współpraca z kluczowymi zakładami uspołecznionymi. W związku z tym warsztaty spółdzielcze nie narzekają na brak pracy, co rzecz jasna wpływa na podniesienie zarobku członków spółdzielni. Mówiąc o polskiej spółdzielczości wytwórczej wydaje się koniecznym — aby rzemiosło polskie poprzez rozwój oddolnej inicjatywy stopniowo przechodziło do wyższych form produkcyjnych — zapewnienie większe korzyści i rzemieślnikom i społeczeństwu.

Zygmunt Narski

Otrzymałmy następującą list:

Szanowna Redakcjo! Bardzo proszę, w imieniu 3 tys. mieszkańców Minikowa, by przyjechał do nas ktoś z redakcji i coś o naszych problemach napisał. Mieszkamy bowiem w zapomnianej, „białej plamie” na mapie Poznania oznaczonej dzielnicy.

Proszę się ze mną skontaktować, a udzielię wszelkich wyczerpujących informacji. (Nazwisko i adres znany redakcji).

Przedstawiciel naszej redakcji udał się do Minikowa. Poniżej drukujemy jego relację.

Nie zważając na ostrzegawcze a szczerze rady przyjaciół, wybraliśmy się do owej, białej plamy na mapie Poznania oznaczonej miejscowości, zwanej przez tamtejszych „tubyłców” Minikowem.

Wygodna podróż autobusem skończyła się niestety już w Starolece którą dyrekcja MPKE upatrzyła sobie jako stację końcową i najdalej wysunięty punkt swej dalekobieżnej sieci komunikacyjnej.

MPKE ma głos

— Dlaczego nie jedziecie dalej? — pytam kierowcy autobusu.

— Bo tu jest końcowy przystanek — usłyszałem roztropną odpowiedź.



Oto mały „fragmentek” błotnych autostrad Minikowa

— Dlaczego tylko do Staroleki?

Znamy argumenty: że brak taboru, że tamto i owo... Sądźmy jednak, że autobus zamiast stać 12 do 15 minut (a tak długo czeka) na końcu linii, mógłby z łatwością „skoczyć” dwa kilometry dalej do Minikowa po gładkiej jak stół autostradzie. Mieszkańcy minikowscy to przecież w 80 procentach robotnicy Zakładów Im. Stalina, Warsztatów Kole-

— Macie szczęście, żeście wieczorem do nas nie przyszłi!

Zgasyły „chęci energetyków”

— Jakto, czy wieczorami jeszcze większe błoto u was?

— No, to nie, lecz u nas tego... nie ma światła na ulicach. Spoglądam na ulicę: słupy są, druty założone, wszystko w porządku! Dopiero przy dokładniejszych oglądniętach stwierdzamy, że na słupach nie ma ani jednej lampy!

Mieszkańcy opowiadają, jak to w ub. roku z własnej inicjatywy zabrali się do instalowania słupów. Później Zjednoczenie Energetyczne pomogło, inwestowało nawet 5 mil. zł i gdy wydawało się, że już, już będzie światło — wtedy zgasyły „chęci energetyków” i do dzisiaj obywatele Minikowa wpadają wieczorami na siebie wspominając w takich chwilach niezbyt chwalebnie Zjednoczenie Energetyczne.

Gdyby tylko kończyło się na tych soczystych, mięsnych wyrazach — to pół biedy, gorzej bowiem, że przy zimowych długich i ciemnych wieczorach łatwo o nieszczęśliwy wypadek i dlatego problem oświetlenia Minikowa staje się naprawdę poważny. Twierdzimy, że Zjednoczenie Energetyczne musi znaleźć rozwiązanie tym bardziej, że mieszkańców rozumieją pewne trudności i są skromni. Ich marzeniem jest, by paliła się chociaż co trzysta lamp!

Nie mamy środków transportowych!

W baraku szkolnym po obydwu stronach korytarza małe, ciemne klasy. Dzieci siedzą w zabłoconych i przemoczonych butach — wynik kilkukilometrowej przeprawy z domu.

A przecież jest prosta rada: wystarczy po obu stronach najbardziej „zakazanych” ulic wysypać żużel metrowej szerokości chodnik — i problem będzie rozwiązany. Jest tylko trudność w dowoźnię owego za rzadczego środka. Obywatele

CHOROŻE ZWIERZĘTA pod opieką lekarską

Nad 100 lecznicami powiatowymi czuwać będzie lecznica centralna w Poznaniu

Otwarta niedawno Wojewódzka Lecznica dla Zwierząt w Poznaniu — Junikowie jest największym i najlepiej wyposażonym zakładem w Wielkopolsce. Przede wszystkim urządzenie wewnętrzne budynków nadają się idealnie do przeznaczonego celu bez potrzeby poważniejszej przebudowy. Lecznica zaopatrzona jest w bogaty asortyment instrumentów i leków.

Do zakresu działania tego największego zakładu należy nie tylko niesienie pomocy lekarsko-weterynaryjnej chorym zwierzętom w Poznaniu i okolicznych gromadach, lecz również opieka nad przeszło 100 zakładami leczniczymi dla zwierząt rozmieszczonymi w poszczególnych powiatach województwa, zaopatrywanie ich w leki i instrumenty, potrzebne dla dobrego funkcjonowania tych zakładów.

Aby jednak taki zakład mógł dobrze wypełniać swe zadanie, winien posiadać dobrze urządzone sale, przyjęcie (ambulatorium), salę operacyjną, aptekę podręczną, odpowiednią stanościsła dla przetrzymywanych zwierząt chorych itp., czego oczywiście w niektórych jeszcze zakładach jest chwilowo brak. Dążeniem jest jednak, aby każdy zakład zaopatrzony był w powyższe urządzenia oraz w szybki środek lokomocji (motocykl, samochód) który by umożliwił lekarzowi wet., poruszanie się w terenie, zwłaszcza w okresach większego nasilenia chorób.

Aby pojąć jaką rolę wypełnia obecnie zorganizowane w zakładach lecznictwo zwierząt, trzeba przypomnieć, jak ono wyglądało przed wojną na terenie województwa poznańskiego. W owym czasie leczenie zwierząt wykonywali lekarze weterynaryjni przeważnie w terenie w zagrodach poszczególnych gospodarstw wzywani przez właścicieli chorych zwierząt. Ten sposób leczenia zaspokajał życzenia sfer

pozwolił na wezwanie lekarza weterynarii.

Nie zaspokajał jednak potrzeb biednych, mało i średniorolnych chłopów — którzy oczywiście nie byli w stanie pokryć niejednokrotnie wysokich kosztów tego rodzaju pomocy leczniczej. Ten niewłaściwy i wysoce niernormalny stan musiał ulec zasadniczym zmianom. Na terenie województwa poznańskiego zaraz po wojnie uruchomionych zostało wiele państwowych zakładów leczniczych dla zwierząt (przychodni — punktów) w poszczególnych powiatach, których ilość już obecnie przekracza 100.

Aby jednak zakłady takie spełniały należycie swą rolę, do której zostały powołane, nieodzownym warunkiem jest, by lekarze weterynaryjni — lecznicowi byli wysoce uspołecznieni, a społeczeństwo musi zrozumieć że lecznice dla zwierząt są zakładami i finansowane przez Państwo w celu jak największego korzystania przez doprowadzenie do nich chorych zwierząt, za wyjątkiem oczywiście wypadków bardzo ciężkich, które wymagają wyjazdu lekarzy weterynarii na miejsce.

I u nas w Poznaniu nowo otwarta Wojewódzka Lecznica, dysponująca samochodem osobowym, gotowa jest każdej chwili nieść pomoc chorym zwierzętom. Ponadto ciężko chore zwierzęta mogą być przewożone do lecznicy stojącej do dyspozycji specjalnym samochodem ciężarowym. W samych lecznicach dwóch lekarzy weterynaryjnych i dwóch sanitariuszy czuwa nad zdrowiem zwierząt oddanych pod opiekę.

SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZO-OSWIATOWA



Andreas Kedros
STATEK W MIEŚCIE
z jęz. francuskiego
tłum. Z. Jaremko-Zytyńska
263 str. 250 zł

Jurij Tynlanow
PUSZKIN cz. I
z jęz. rosyjskiego
tłum. N. Dručka
wiersze tłum. S. Pollak
222 str. 250 zł

Jan Kott
SZKOŁA KLASYKÓW
185 str. 250 zł

Konstanty Ilden'ons Gałczyński
ŚLUBNE OBRĄCZKI
101 str. 150 zł

BIBLIOTEKA W PRENUMERACIE
Marian Brandys
SPOTKANIA WŁOŚCIE
169 str. 220 zł

BIBLIOTEKA W PRENUMERACIE
Jack Lindsay
LUDZIE 1848 ROKU
z jęz. angielskiego
tłum. M. Wirpsza-Kurecka
496 str. 500 zł
W359b

OSTRÓW

Dyżury lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie: 27/28 bm. — dr Bronisław Masłowski, ul. Rynek 26, tel. 460, 28/29 bm. — dr Florian Sztuba, ul. Wolności 28, tel. 522, 29/30 bm. — dr Felicja Mikulska, Gen. Świerczewskiego 15, tel. 640, 30/31 bm. — dr Tadeusz Frydrychowicz, ul. Prosta 5, tel. 400, 31/1 bm. — dr Alfons Gdya, ul. Wrocławska 34, tel. 677. Dyżur trwa w dni powszednie od godz. 18 do 6 rana dnia następnego, w niedzielę i dni świąteczne od godz. 6 rana do 6 rana dnia następnego.

Zebrań informacyjnych dla Kupców. Powiatowe Zrzeszenie Kupców w Ostrowie zwołuje zebranie swoich członków do auli Liceum Handlowego na dzień 26 bm, godzina 19.30. Na porządku obrad omówienie sprawy obowiązkowego prowadzenia ksiąg handlowych i podatkowych w myśl rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 grudnia 1949 r. W zebraniu mogą brać udział właściciele prywatnych przedsiębiorstw handlowych i usługowych miasta i powiatu, którzy wykupili kartę rejestracyjną na rok 1950.

Niezabezpieczony wał kieratu przyczyną śmierci człowieka. W piątek, dnia 20 bm, we wsi Niemojewiec, gmina Daniszyn, przy młóceniu zboża, pochwycony został przez wał kieratu robotnik Stanisław Zawierucha i kilkakrotnie uderzony o klepisko. Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Ostrowie, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Repertuar kin: „Stońce” — „Rajnis” — prod. radz. „Piast” — „Nieodrodna córka” — prod. angielskiej.

Oddział Redakcji „Głos Wielkopolski” Ostrów, ul. Wolności 20, tel. 422.

Szkoła, która kształci pionierów spółdzielczości rolnej

Były pałac obszarniczy w Psarach, we wsi leżącej o 18 km od Ostrowa, służy już od 3 lat oświacie i kulturze młodzieży wiejskiej. W pałacu tym dotychczas mieściła się szkoła rolnicza. Obecnie otwarto tam Państwową Szkołę Praktyków i Specjalistów Księgowości Rolnej. Dom ten nadaje się w zupełności na pomieszczenie szkoły. Położony w pięknym parku, nad rzeczką Ołoboczka, ma 18 pokoi, posiadających centralne ogrzewanie i światło elektryczne.

Otwarcia nowej szkoły dokonano dnia 20 bm. Kierownik jej Tadeusz Górczyński. Na uroczystości przybyli: inspektor Wydziału Rolnego Zarządu Wojewódzkiego Malinowski, inspektor Oświaty Rolniczej z Ostrowa Walczak, przewodniczący Zarządu Powiatowego Z.M.P. Kwaśniewski i in.

W przemówieniach zachęcał młodzież do pracy nad sobą, aby wyszkolona poszła na wieś i stała się tam pionierami pracy spółdzielczej.

W szkole uczy się ponad 50 osób — synów i córek robotników i chłopów z województwa poznańskiego, pomorskiego i lubelskiego. Większość z nich to dotychczasowi aktywiści na odcinku pracy Z.M.P.

W imieniu uczniów szkoły ob. Helena Nowak, córka robotni-

ka spółdzielni z Nekli, wyraziła swoją wdzięczność Polsce Ludowej, że może uczyć się, otrzymać awans społeczny i stać się pionierką spółdzielczości na wsi. Uczeń Józef Feszter ze Słupcy pragnie dobrze się uczyć na pożytecznego księgowego w zakresie gospodarki rolnej. Również zadowolone swoje z możliwości dalszego kształcenia się zawodowego wyraził Ludwik Ludwiczakówna i Danuta Paluchówna ze Srody,

które objęły kierownictwo życia świetlicowego w szkole.

Po jedenastu miesiącach nauki w szkole wszyscy uczniowie mają otrzymać pracę w gminnych spółdzielniach Samopomoc Chłopska oraz w rolniczych spółdzielniach wytwórczych.

Z okazji uroczystego otwarcia szkoły w części artystycznej wystąpił poza uczniami nowo zorganizowanej szkoły również uczniowie Państwowego Liceum Rolniczego z Przygodzic-

Młodzież Liceum Męskiego w OSTROWIE stanęła do współzawodnictwa

Na zebraniu zespołu młodzieżowego i samorządów uczniowskich Liceum Męskiego uczniowie zakładu uchwalili stanąć do szlachetnej rywalizacji międzyklasowej. Przewodniczącą samorządu szkolnego ob. Koraszewski powiedział: „Nietylko robotnicy w fabrykach, kopalniach, hutach i innych zakładach pracy mogą współzawodniczyć ze sobą w podnoszeniu produkcji, ale i my — mło-

dzie szkolna — musimy stanąć do współzawodnictwa w podnoszeniu naszego poziomu nauki i wyników w pracy, kształceniu i zachowaniu się, w regularnym uczęszczaniu do szkoły oraz w utrzymaniu higieny i estetyki sal wykładowych.

Jako hasło realizacji współzawodnictwa młodzież przyjęła wotum Prezydenta Bieruła, który na zjeździe zjednoczeniowym organizacji młodzieżowych we Wrocławiu powiedział: „Uczyć się i jeszcze raz uczyć się, gdyż taka będzie Polska, jaką wy potraficie stworzyć”.

Wybrano spośród nauczycieli i młodzieży specjalną komisję, która dokona oceny wyników współzawodnictwa. (bdc)

Leszczyńska PRZZ winna zaopiekować się Szkołą Nr 4

W dniu 20 bm. w sali TPZ w Lesznie odbyło się zebranie rozszerzonego plenum Pow. Rady Zw. Zaw. z udziałem przewodniczących i sekretarzy związków branżowych oraz członków rad zakładowych ze wszystkich zakładów przemysłowych m. Leszna. Zebranie zagała przewodnicząca PRZZ ob. Wyglądaczowa, która zarządziła złożenie sprawozdania z Wojewódzkiej Konferencji Zw. Zaw. Następnie delegat ORZZ — ob. Kujawa wygłosił aktualny referat, w którym omówił rolę i zadania rad zakładowych i grup związkowych. W ożywionej dyskusji nad referatem ob. Leon Urbański zaapelował w imieniu obecnych do delegata ORZZ o umożliwienie urządzenia szkolenia związkowego przez PRZZ w Lesznie. Z kolei ob. Łagudka odczytał sprawozdanie z działalności Związku Zaw. Robotn. i Prac. Rolnych z którego wynika, że z każdym dniem wydatków związanych z odremontowaniem sali i sceny teatralnej.

W tym odcinku pracy poszczególne majątki przystąpiły do współzawodnictwa. Na zakończenie ob. Łagudka zaapelował do obecnych o wymianę kulturalną pomiędzy miastem a wsią, tj. o wysyłanie zespołów świetlicowych i grup teatralnych do gmin wiejskich.

W wolnych głosach przewodniczący Szkolnego Komitetu Opiekunczego ob. Czternasty przedstawił warunki, panujące w Szkole Podstawowej nr 4, do której uczęszcza 85% dzieci robotniczych. W szkole tej ustępy nie posiadają drzwi i okien. Urządzenie klas szkolnych pozostawia wiele do życzenia a w prymitywnej jadalni dzieci spożywają śniadania na stołach

straganowych. Ob. Czternasty zapytuje, co się stało z budżetem, który był przeznaczony na urządzenie szkoły.

Na zakończenie powzięto jednomyślnie uchwałę, aby zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości o utworzenie przy Sądzie Okręgowym w Lesznie wydziału dla nieletnich, co wpłynie bardzo korzystnie na stosowanie racjonalnej i jednolitej polityki wychowawczej w stosunku do nieletnich.

Uchwała plenum PRZZ jest zupełnie słuszna i bardzo pilna ze względu na liczne wypadki w Lesznie przestępczości nieletnich. (R)

BOJANOWO p. RAWICZ

Ofiara na remont. Ochotnicza Straż Pożarna w Bojanowie z urządzoną zabawą sylwestrową ofiarowała 40.000 zł na pokrycie wydatków związanych z odremontowaniem sali i sceny teatralnej.

Zakaz sprzedaży alkoholu. Zarząd Miejski w Bojanowie podaje do wiadomości, że w dniu wpiąt i w każde soboty nie wolno pod karą sprzedawać w restauracjach i gospodach napojów alkoholowych. Kto ten przepis przekroczy, płacić będzie wysokie kary, lub odsiedzi w areszcie.

Dwie nowe drużyny harcerskie. W Golinie Wielkiej koło Bojano-

wa zorganizowano drużyny harcerską żeńską i męską, które liczą 25 harcerzy i 19 harcerzy. Referaty organizacyjne wygłosił: Aleksandra Ludwika i Franciszek Janowski z Bojanowa, którzy zarazem zostali drużynowymi nowopowstałych drużyn harcerskich. (W)

Najprostsze środki KOSMETYCZNE „MODA I ŻYCIE” nr 3 d797

Rozgrywki szachowe

W poprzednią niedzielę odbyły się w Gospodzie Spółdzielczej w Krotoszynie rozgrywki szachowe w zorganizowanym przez Sekcję Szachową K. S. „Unia” Krotoszyn spotkaniu towarzyskim pomiędzy K. S. „Unia” Krotoszyn — Sekcja Szachowa Zw. Zaw. Zduny oraz Sekcja Szachowa K. S. „Kolejarz” Koźmin.

Rozgrywki przyniosły zwycięstwo Sekcji Szachowej K. S. „Unia” Krotoszyn, która pokonała Sekcję Szachową Zduny w stosunku 4:2 oraz „Kolejarza” Koźmin w stosunku 3:2. (fk)

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego
Walbrzych, ul. Zamkowa nr 4
przyjmie zaraz:
montera telefonicznego
specjalistę dla central telefonicznych ze specjalnym uwzględnieniem central typu „Ericsson”.
Zgłaszający się otrzyma mieszkanie służbowe, uposażenie według umowy zbiorowej przemysłu węglowego.
Zgłoszenia kierować należy do Biura Personalnego DsZPW Walbrzych, ul. Zamkowa nr 4 I ptr. pokój nr 41. 371b

2 INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH
4 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
na stanowiska kierowników budowy w zakresie robót fundamentowych oraz
KALKULATORA
przyjmie
Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane
Oddział 8
Poznań, ul. Świętosławska 12. 662a

Potrzebna GOSPODINI SAMODZIELNA
do wszelkich prac gospodarskich do małego gospodarstwa w mieście od lat 35, może być z dzieckiem. — Warunki dobre. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 333b.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gryficach —
przyjmie zaraz
pięciu księgowych samodzielnych
Zgłoszenia przyjmują codziennie Referat Personalny, Gryfice, ul. Wierzbowa nr 1. 367b

Zarząd Gminy w Rokietnicy pow. Poznań ogłasza niniejszym
PRZETARG
na wykonanie projektu budowy drogi gminnej Klekiz-Rogierówko o długości ca. 1,5 km.
Projekt wniósł być sporządzony wg wymogów zawartych w przepisach Ministerstwa Komunikacji Nr K. 1 po uzgodnieniu trasy z Biurem Planowania Przemysłowego.
Oferty należy składać w podwójnych zalakowanych kopertach w Zarządzie Gminnym w Rokietnicy w terminie do dnia 8 lutego 1950 r. Zewnętrzna koperta winna być zaopatrzona w napis „Oferta na wykonanie projektu budowy drogi gminnej Klekiz-Rogierówko”.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 9 lutego 1950 r. o godz. 10 w biurze Zarządu Gminnego w obecności ewent. przybyłych referentów.
Zarząd Gminy zastrzega sobie dowolny wybór oferenta wzgl. nieprzyjęcie żadnej oferty. 671a

III. U. 1/50
Ogłoszenie
Sąd Okręgowy w Poznaniu Wydział Handlowy ogłasza upadłość nad majątkiem firmy: Spółdzielnia Księgarsko-Papiernicza „Pomoc” z odp. udz. w Poznaniu, ul. Piekary 1; wyzwa wierzycieli upadłej firmy do zgłoszenia swych wierzycieli na piśmie siedmiu komisarzy, w ciągu miesiąca od ogłoszenia w Monitorze Polskim, w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Poznaniu, ul. Miłyńska — zaopieczonych w opłatę sądową 35.— zł i 10.— zł od załącznika; wyznacza sędziego komisarzy w osobie sędziego Sądu Okręgowego Adama Woltyńskiego; wyznacza syndyka upadłości w osobie Witolda Paryżka w Poznaniu, ul. Żydowska 2. 655a

Samotnemu, najchętniej nauzy. cielowi, poprowadzić dom ob. solwentka liceum gospodarcze. Of. G. G. Wlkp. nr 669a.

OGŁOSZENIA DROBNE
Adapter, maszyna walizkowa, do pisania odkurczacz, cytra koncertowa. Kossaka 18, m. 5. 2810

Poszukiwanie lokalu
Pokoju z kuchnią za zwrotem kosztów remontu poszukuje. Dąbrowskiego 18, m. 6. 2737

Centr. Ośrodek W. F. C. R. Z. Z. W CZERWIEŃSKU (pow. zielonogórski) poszukuje zaraz energicznego, sumiennego INTENDENTA z praktyką i dobrymi referencjami (pożądana osoba samotna). — Wynagrodzenie wg umowy — zgłoszenia każdego czasu w Adm. Ośrodka 665a

Wolne posady
Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Lubaszku poczta Lubasz, powiat Czarnków n. Notecia, potrzebuje zaraz ogrodnika jako kierownika ogrodu w Prusniewie. Reflektuje się na kwalifikowanego ogrodnika ze specjalnością do szkółki drzew o wocowych. Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw składać w wyżej wymienionej Spółdzielni do 10. 2. 1950 r. 654a

Osobiste
Najkorzystniej sprzedaż, kupisz akordiony, aparaty fotograficzne, radiowe, maszyny do pisania, gramofony i inne instrumenty muzyczne. „Ema” Wrocławska 30. Ważne warsztaty naprawy. 1497

Adapt. maszyna walizkowa, do pisania odkurczacz, cytra koncertowa. Kossaka 18, m. 5. 2810

Przedstawicielei
przyjmie
Wytwórnia kartonowej i galanterii papierowej „BOMBONIERA”
Poznań, Grobla 1a m. 1a. 674a

Zgubione legitymację nr 0716000, wydaną przez Wydział Powiatowy w Wolsztynie na nazwisko Leokadia Prądka, Wolsztyn, 5 Strzeczna 45. 665a

Redakcja. Poznań ul. Działyńskich 10. Telefon: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nac. 502 31 sekret. redakcji 506 62 dział. miński 502 32 nocny 502 34 i 64 72
Redaktor naczelny: Jan Zamiatki
Prenumerata: Poznań ul. Matejki 66 tel. 7332; konto PKO Poznań V-6714.
Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wspiańskiego 10 i wtr. tel. 44 75 i 62 70 Konto PKO Poznań nr V-6777
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” ul. „Delegatura w Poznaniu ul. Wspiańskiego 10 telefon 62 70

Parcela!!! Parcela!!! Parcela!!!
1000 m² Poznań stania. U. waga! Położone najpiękniejszej, najczystszej dzielnicy miasta. Cena 300 000.— U. nion. Rzeczypospolitej 4. 2710

Adapt. maszyna walizkowa, do pisania odkurczacz, cytra koncertowa. Kossaka 18, m. 5. 2810

Zgubione legitymację nr A 13, leg. 26 445 299 i 5 Ubezpieczalni Społecznej w Inowrocławiu na nazwisko Władysław Janowski, urodz. 7. 6. 1909 Trzemeszno i zam. przy ul. Rokossowskiego nr 4. 376b

Dnia 27 stycznia 1950 o godz. 11 odbędzie się ekshumacja zwłok śp.
Bernarda Schwarza
na cmentarzu regionalnym na Główniej do grobowca rodzinnego
o czym wszystkich Znajomych i Przyjaciół kochoanej Zmarłej zawiadamia rodzina i rodzeństwo
Poznań, Rybaki 14 m. 20 k51

Planino sprzedam. Kossaka 9 m. 2, tel. 73-20. 2812

Adapt. maszyna walizkowa, do pisania odkurczacz, cytra koncertowa. Kossaka 18, m. 5. 2810

Zgubione legitymację nr A 13, leg. 26 445 299 i 5 Ubezpieczalni Społecznej w Inowrocławiu na nazwisko Władysław Janowski, urodz. 7. 6. 1909 Trzemeszno i zam. przy ul. Rokossowskiego nr 4. 376b

Wyniki pewnej ankiety

Od najwcześniejszego dzieciństwa młodzież amerykańska wychowywana jest w duchu nienawiści do innych ras i narodów. Amerykańskiemu dziecku każe się przechodzić na drugą stronę ulicy na widok Murzyna; dziecko z rodziny protestanckiej uczy się unikać swego rówieśnika z rodziny katolickiej; w dzieci wpała się zasadę „nigdy nie baw się z Murzynem”.

Filadelfijskie „Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem” przeprowadziło niedawno badania w celu stwierdzenia, do jakiego stopnia zakorzeniły się w świadomości dzieci amerykańskich przesady rasowe i religijne. Badania dały wyniki, których można się było spodziewać. „Stwierdzono — czytamy w sprawozdaniu Towarzystwa — że prawie wszystkim objętych ankietą dzieciom — wpajano rasowe przesady”. Ze sprawozdania wynika, że na ogromną ilość badanych dzieci białych, ani jedno nie dało pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy powinno się bawić z dzieckiem czarnym. Około 70 procent oświadczyło bez ogródek że nie powinny bawić się z Murzynami, a około 30 procent dało odpowiedź wymijającą.

Jak widać miażdżyły rasowej i religijnej nietolerancji głęboko zapadły w świadomości dziecka amerykańskiego, stwarzając sprzyjający grunt dla rozwoju rasizmu, tej specyficznej cechy amerykańskiego społeczeństwa burżuazyjnego. **N. Żywiełnow**



— Jest nam strasznie przykro... nasz tenor ma chrypkę... Ale w zamian własnoręcznie włączy adapter ze swoją płytą.

Uwija się jak w ukropie, Tramp i Wróbel, w magazynie „Daru Pomorza”. Dużo poctehy miał z ich pomocy określony ekspedient. Ale też po skończonej pracy, chłopcy mają apetyt pierwszorzędną.

Weżno te wiaderka — powiedział Tramp do Wróbla.

Kucharz spojrział na nich podejrzliwie, ale nie zaprotestował. Wróbel nie bardzo wiedział, co ma robić dalej, więc Tramp popchnął go lekko, wskazując kierunek.

— No — na co czekasz? — gadał, spoglądając raz po raz na kucharza. „Taki” kotlety były na obiad? Były! Kto je zrobił? Pan Stawarski! Kawki były się napił? No to sznuruj z tymi wiadrami na brzeg. Tylko już! Chodu-parochodu! Mam rację, panie mistrzu, czy nie?

Stawarski pochrząkiwał przychylnie i gładził wąsy.

— Tylko żebym ja te wiadra zobaczył z powrotem — powiedział.

— Zaraz będą — odrzekł Tramp, unosząc koszyk, aby go też wypróżnić.

Po chwili siedzieli przy stole kuchennym, popijali kawę z mlekiem i opychali się chlebem z masłem, rozmawiając o świeżo wyremontowanej chłodni, którą kucharz uważał za najważniejszą ze wszystkich urządzeń statku.

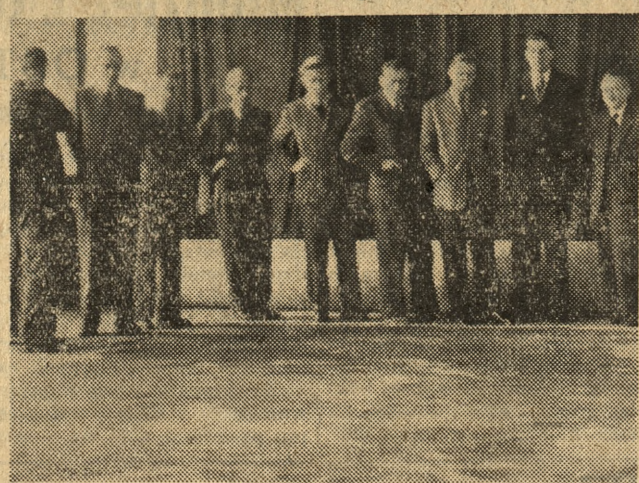
— Na morzu grunt zdrowe jedzenie — mówił z powagą. — A przeżwanie na żaglowcu. Jak nie było chłodni, wszystko się psuło. Pamiętam, jak szliśmy w podróż dookoła świata... No, ale może byćście zjedli jeszcze po kotlecie, co?

Tramp zmarszczył czoło z wyrazem głębokiego namysłu.

— Komu innemu bym odmówił — rzekł. — Ale panu...

Wróbel podziwiał go w milczeniu: Tramp umiał sobie radzić w życiu, umiał zawierać znajomości, rozmawiać, zdobywać sympatię każdego z kim go los zetknął, doprawdy nie wiadomo jak i kiedy. Był śmiały, dowcipny, usłużny i pełen optymizmu. Po trzech dniach pracy przy uzupełnianiu inwentarza „Daru Pomorza”, nie tylko znał całą załogę statku, ale wiedział również gdzie kto mieszka, jakie pełni obowiązki,

Cenne dzieło Matejki odnalezione



Fot. Kornicki

„Joanna d'Arc” została namalowana w roku 1836 przez Jana Matejkę jako jedno z cyklu monumentalnych dzieł historycznych. Obraz, który przetrwał wojenne perypetie najszcześliwiej ze wszystkich innych dzieł Matejki — jest dla nas interesujący nie tylko dlatego, że stanowi jedno z najpoważniejszych dzieł cenionego artysty, którego malarstwo ma wiele cech wspólnych z socrealizmem, lecz także ze względu na tematykę.

W związku z odkryciem obrazu Dyrekcja Muzeum Wielkopolskiego zorganizowała konferencję prasową. Na zdjęciu widzimy uczestników konferencji ogólnych obraz rozpostarty na posadzce jednej z sal Muzeum, (ost)

Polskie książki dla dzieci na wystawie w Amsterdamie

Redakcja holenderskiego pisma pedagogicznego „Het kind” organizuje w Amsterdamie Międzynarodową Wystawę Książek dla Dzieci i Młodzieży. Wystawa otwarta zostanie 2 lutego br. w salach Biblioteki Uniwersyteckiej w Amsterdamie.

Polska która zgłosiła udział w tej wystawie, wysłała zbiór składający się z 74 książek oraz komplety dziecięcych i młodzieżowych pism periodycznych. Zbiór książek obejmuje zarówno takich autorów jak: W. Wasilewska, J. Brzechwa, E. Zaembina, M. Kononicka, L. Krzemieniecka, M. Kownacka i in. jak przekłady z obcej literatury młodzieżowej: M. Gorkiego, W. Katajewa, O. Kuźniecowa, Colloidi'ego, J. Swift'a i in.

Ilustracje i stronę graficzną książek opracowali czołowi graficy polscy.

7495 metrów n. p. m.

Do czasu Wielkiej Rewolucji Październikowej szczyt Chan-Tengri w górach Tian-Szania uważany był za najwyższy w granicach carskiej Rosji. W miarę rozwoju alpinizmu w Związku Radzieckim, pokuszono się o zdobycie jeszcze wyższego szczytu w górach Pamiru. Zdobyty szczyt jest największym, bo sięga 7495 metrów ponad poziom morza.

W 1937 r. dla uczczenia 20-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej grupa alpinistów zdobyła w trudnym wysiłku ten szczyt i ustawiła tam popiersie Józefa Stalina.

Jeden z uczestników tej ekspedycji mistrz sportu Gusak w sposób następujący opisuje wejście na szczyt najwyższej góry w Związku Radzieckim:

„Były chwile, że najmniejsi z nas tracili odwagę i chcieli zawrócić z wysokości 6400 m. Idziemy w górę, krew uderza w skroniach, oddech staje się coraz trudniejszy. Idziemy bar-



dzo powoli. Ostatni raz rozbijamy namiot na wysokości 7100 m. Po odpoczynku ruszamy w dalszą drogę. Co dziesięć kroków — postój. Zerwał się wichor, drobne grupki lodu siekają w twarz. Jest chwila, że wiatr dosięga siły huraganu. Padamy na lód. Mmo to zdaje nam się, że huragan zmienił nas w przepaść. Lecz wiatr stopniowo cichnie. Podnosimy się i ostatnim wysiłkiem woli zdobywamy szczyt. Jest godzina 17 min. 30, dnia 13 września 1937 r.” (hb)

Uczta Baltazara

Tadeusz Breza, znany szerszym i szesom z nagrodzonej przez „Odrodzenie” powieści „Mury Jerycha”, napisał drugą część tej powieści pt. „Niebo i ziemia”.

Utwór w całości jest wielkim malowidłem, odtwarzającym różne grupy bogatego mieszczaństwa, arystokracji góry sanacyjnej i ich ostatniego narzędzia w walce o władzę w Polsce — ONR-u.

Obecnie Tadeusz Breza wykańca dla KDK pogodną powieść pt. „Uczta Baltazara”. Jest to powieść o przemianach zachodzących w ludźach naszych czasów w atmosferze odbudowy kraju i przebudowy ustroju. Akcja powieści rozgrywa się w Warszawie, na wsi i w małym porcie rybackim nad morzem. Wśród kilku wątków powieści wybijają się na pierwszy plan sensacyjna sprawa obrazu Tintoretta „Uczta Baltazara”, zaginionego w czasie powstania, a poszukiwanego przez właścicieli.

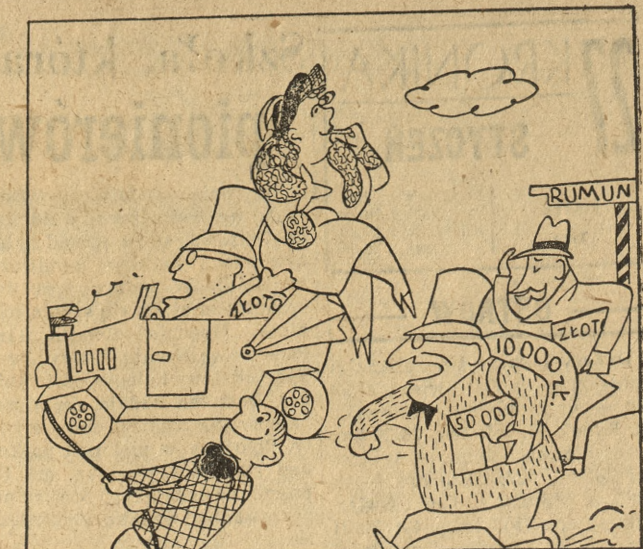


Tadeusz Breza

Proszin i Isakowa mistrzami Moskwy w jeździe szybkiej

Tegoroczne mistrzostwa Moskwy w jeździe szybkiej odbyły się na stadionie CDKA. Uczestniczyli w nich mistrzowie ZSRR Isakowa i Proszin, rekordzistka świata Holenderszównikowa, rekordzista ZSRR Kudriawcew oraz użytkownicy z Leningradu, Swierdłowska, Kirowa i Gorki. Wśród nich m. in. Zukowa (Swierdłowski) i Piskunow (Leningrad).

Bieg na 500 m wygrał młody lyżwiarz moskiewski Sergiejew w czasie 44,7 sek., wyprzedzając o 0,1 sek. Proszina. Na 1500 m pierwszym był Kudriawcew, który uzyskał 12:25,6. Oba biegi na dystansach



Pomyślcie nieco...

Przyjrzyjcie się, drodzy Czytelnicy, drugiemu rysunkowi. No, no... już? Jeszcze nie. Cierpliwości, na pewno się Wam ta scena przypomni. Zresztą, macie jeszcze dużo czasu do jutra.

A kiedy zbierzecie 20 kuponów wtedy przyslijcie je nam. Tylko nie oddzielnie — prosimy nadsyłać 20 kuponów w komplecie.

A nagrody!

Doprawdy warto się o nie pokusić.

Więc jazda, do dzieła.

KUPON nr 2 konkursowy

Scena przedstawia

(Wyciąć i zachować)

Świerszcz jest romantycznym OWADEM

Świerszcz polny, czarny polskujący, o czworokątnej głowie i silnych nogach należy do najbardziej rozpowszechnionych owadów Europy środkowej. Natomiast świerszcz domowy, drobniejszy i smuklejszy od swego kuzyna wiejskiego, zamieszkuje przeważnie nasze piekarnie i kuchnie, wyszukując sobie najcieplejsze miejsca.

Świerszcza nazwać można owadem romantycznym. Świerszcz domowy kojarzy się zazwyczaj z pojęciem starego, ciepłego i zaciszego gdzieś na wsi domu w którym trzeszczy podłoga, skrzypią drzwi i w wieczory zimowe usypia monotonne brzęczenie za piecem.

Na wiosnę urządza sobie świerszcz polny mieszkanię, wygrzebując pracowicie całe korytarze w piasku, w miejscu słonecznym. Korytarzyki te zamieszkuje świerszcza całym rodziną. Zdarza się jednak, że bardziej leniwe owady nie mają ochoty budować sobie nowego gniazda rodzinnego. Przychodzą wówczas do gotowych już i zamieszkałych, no i po prostu wyrzucają stamtąd ich prawowitych właścicieli, przy czym w trakcie tej „eksmisji” wywiązuje się zacięta walka.

Pomimo tych wojowniczych instynktów świerszcza nie za-



Narciarskie mistrzostwa Moskwy

Ponad 300 czołowych zawodniczek i zawodników moskiewskich wzięło udział w narciarskich mistrzostwach stolicy ZSRR, które odbyły się pod Moskwą. Rozegrano biegi na 18 i 30 km w konkurencji męskiej oraz na 5 i 10 km dla kobiet.

Na 18 km zwyciężył mistrz ZSRR w tej konkurencji Oliaszew, uzyskując czas 1:08,41, bieg na 30 km wygrał Kornilow (Dynamo) 2:13,20.

W konkurencjach kobiecych triumfowały także zawodniczki Dynamo. Dorofiejewa zajęła pierwsze miejsce w biegu na 5 km w czasie 24:23, a Tełmaczewa ukończyła pierwsza bieg na 10 km, uzyskując czas 84:03.

U poznańskich „Włóknarzy”

Zgromadzenie sekcji piłkarskiej, w większości aktywnych graczy klubu, po udzieleniu ustępującym władzom absolutorium wybrało następujące kierownictwo: przew. — Fr. Delikta, zast. — Bern. Kłorek, sekr. — K. Najderek, zast. — M. Maik skarb. — T. Langer, zast. — Fr. Läufer, kronikarz — Kaz. Jurdzik i gospodarz — Jan Błażyński. Ponadto wybrano kierowników dla drużyn seniorów, juniorów i młodzików.

W sali „Malinowej” Domu Pocztownica odbyło się zgromadzenie sekcji hokeja lodowego przy udziale około 50 członków. W wyniku ożywionej dyskusji do kierownictwa sekcji wybrano: przew. — dyr. Zymalski, zast. — Jan Ziemiński sekretarz — Jerzy Paczkowski, skarbnik — Z. Sek i gospodarz Fr. Wesiołowski.

Treningi powyższych sekcji odbywają się we środy i piątki w Hali Wojew. Urzędu K. F., a w sobotę w sali Wojew. Urzędu K. F. przy Drodze Debińskiej. Początek treningów o godz. 18. (p)

Komunikat

Zarząd Zw. Klubu Sportowego „Kolejarz” - Poznań zawiadamia, że roczne walne zebranie Klubu odbędzie się w sobotę 23 bm. o godz. 17 w świetlicy Warsztatów Głównych I kl. w Poznaniu przy ulicy Robotecznej 4.



„DARU POMORZA”

z kim się przyjaźni i jakie ma upodobanie. Wiedział też jlu kandydatów popłynię w następną podróż próbną, jaką trasą, kiedy i do jakich portów. Orientował się znakomicie w rozkładzie kajut, luków, pomieszczeń i korytarzy, które dla Wróbla stanowiły labirynt niemal bez wyjścia. Teraz wstępnym bojem zdobył sobie względy kucharza, który nie tylko nakarmił ich i napoił, lecz postarał się także dla nich o zezwolenie nocowania na statku i zaprosił ich na śniadanie nazajutrz.

Podobnie bywało przy pracy w porcie, przy dostawach i odbiorze towaru w magazynach, na kolei, w urzędach. Tramp był sprytny, ruchliwy i przedsięwzięty. Umiał zawsze wkroczyć tam, gdzie robota była najciekawsza, najbardziej urozmaicona i często udawało mu się wciągnąć za sobą Wróbla. Już po kilku dniach wszyscy urzędnicy znali ich i chętnie wyręczał się nim za zgodą dyrekcji, która wkrótce uznała, że obaj praktykanci w charakterze „pomocników do wszystkiego” są najbardziej przydatni. Wróbel ciągle jeszcze czuł się wytracony z równowagi tym zupełnym nowym dla siebie trybem życia. Różnorodność zajęć, olbrzymie ilości towarów, wielkie obroty handlowe, złożone, nie zawsze zrozumiałe przepisy o konosamentach, cłach i tranzycie, o których dowiadywał się przy okazji, początkowo tworzyły w jego umyśle chaos nie do opanowania, lecz z wolna ta zawrotna machina zaczynała nabierać kształtów, jak skomplikowany lecz logiczny i sprawnie działający mechanizm, którego zasady ruchu poznawał z coraz innej strony. Jednocześnie rósł w nim szacunek dla ludzi, którzy potrafili stworzyć to wszystko i kierować tym zespołem handlu, transportu i komunikacji, skoncentrowanym w porcie,

(25) Jakże mały wydał mu się teraz skład porcelany pana Krotkiego! Jak śmieszne marzenia o kierownictwie jego fili!

Wieczorem, leżąc na zwoju płótna żaglowego i spoglądając z dziobu statku na dogasające słońce, powiedział o tym Trampowi.

— Gdybym nie stukł tego wazonu, nigdy bym nie dowiedział się co to jest naprawdę wielki obrót towarowy — dodał.

— Ba! — odrzekł Tramp. — Gdyby nas nie posłali do liczenia gaci na tym statku, nigdy by mi do głowy nie przyszło, że mógłbyś sobie na nim popłynąć do Anglii.

Wróbel oparł się na łokciu i spojrział na niego zdumiony.

— Do Anglii? Ja?

— Ty — potwierdził spokojnie Tramp. — Ty! Ty! Ty! Ofiaro jedna — zawołał nagle z pasją.

Usiadł wygodnie, zapalił papierosa, i wypuszczając dym, zaczął mówić, już zwykłym tonem, o tym, co on, Tramp, zrobiłby na miejscu Franka.

Wróbel słuchał zupełnie oszołomiony. Słowa przyjaciela napędliały go przerażeniem. Jeszcze nie oswoił się ze swą obecną sytuacją, a oto Tramp namawia go do nowej, jakże ryzykownej awantury... Porzucić pracę, którą udało mu się tak szczęśliwie otrzymać? Zmienić nagle zamiary i plany, dopiero co nabierające realnych kształtów. Zawierzyć własnym siłom? Nie — to było ryzyko zbyt wielkie. — Nigdy się na taką rzecz nie odważę — pomyślał.

Ale Tramp umiał argumentować i przedstawiał wszystko tak zachęcająco, że trudno było oprzeć się jego wymowie. Wątpliwości i obawy kurczyły się i słabły, podczas gdy sam pomyśl nabierał coraz większego uroku. Wróbel czuł, że mu ulega, bał się, lecz mimo woli podążał nęcącym szlakiem, po którym tamten go prowadził.

Wreszcie on sam zaczął rozważać tę możliwość i zastanawiać się nad jej realizacją, a gdy pierwsze gwiazdy zabyły na niebie, był już niemal przekonany.

(Ciąg dalszy nastąpi)